

PROF. DR HAB. LECH KRÓLIKOWSKI WSPÓŁAUTOR KSIĄŻKI PT. „ROZWAŻANIA O PRZYSZŁOŚCI WARSZAWY”, ZAPRASZA NA SPOTKANIE AUTORSKIE, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W ŚRODĘ 17.11.2010 R. O GODZ. 18.00 W NATOLIŃSKIM OŚRODKU KULTURY (SALA KLUBOWA) PRZY UL. NA UBOCZU 3.

głos

Czasopismo stowarzyszenia „Nasz Ursynów”

LISTOPAD 2010 (NR 6)

URSYNOWA

Nasz  
Ursynów  
!!!

21 listopada każdy z nas wybierze:

# Pomysł na Ursynów

3

## Wyberzmy naszych sąsiadów

Chcielibyśmy bardzo podziękować wszystkim tym z Państwa, którzy przez te cztery lata stali się naszymi sympatykami. To niesamowite, ale tylko od września br. naszą stronę internetową odwiedziło ponad 22 tys. osób, a kilkaset z nich napisało do nas maile zwracając nam uwagę na ważne dla Ursynowa sprawy. Za kilka dni wybory samorządowe. Czas wyboru pomysłu na U-

rsynów. Uważamy, że nim wybór ludzi niezależnych myślowo i finansowo, a jednocześnie zaangażowanych w nasze ursynowskie sprawy. Funkcja radnego to naprawdę nie musi być odskocznią dla tych, którzy dzięki niej liczą na lepszą pracę, czy awans w hierarchii partyjnej. Po raz pierwszy bardzo realna staje się wygrana komitetu lokalnego. Dlatego wykorzystajmy tę

szansę i oddajmy głos nie na partyjne logo, a na sąsiadów, na ludzi których znamy z działania. Jakie są nasze polskie partie każdy widzi. Na Ursynowie nie potrzeba nam wojny polsko-polskiej, czy sporów o krzyż. Wyberzmy sąsiadów, którzy zadbają o Ursynów – nasz wspólny dom.

PIOTR MACHAJ

Prezes Stowarzyszenia Nasz Ursynów



www.nasz-ursynow.pl

# Ile kosztuje podatników tenis

Jest wolny jesienny dzień. Mam czas, więc dzwonię do kolegi, aby umówić się na tenisa. Zwykle gramy na kortach przy ul. Koncertowej. Jadę więc tam, gdyż na ogół w czasie Świąt korty są wolne. Na kortach odbywa się ogólnopolska impreza, na którą przyjechało około setki pań z całej Polski. Nie ma miejsc. Uprzejma recepcjonistka informuje mnie, że nie ma korty są przy ul. Jeżewskiego. Wychodząc widzę na ogrodzeniu napis: WYBUDOWANO BEZ UDZIAŁU ŚRODKÓW PUBLICZNYCH. Podoba mi się.

Jadę kilka kilometrów dalej. Nie mogę zaparkować, gdyż wzdłuż całej ulicy stoi sznur samochodów. Udaje mi się znaleźć miejsce. Zadawolony kroczę w stronę kortów. Po drodze spotykam Panów Tomasza Stockingera oraz Andrzeja Suprona, którzy z kolegami postanowili spędzić trzy godziny na grze. Pan Leon, tamtejszy kortowy, komunikuje mi, że niestety wszystkie cztery korty są zajęte. Obiekt jest czysty, zadbane i sprawia wrażenie, że ma Gospodarza. Pan Leon uprzejmie mnie zaprasza na korty za godzinę. Pytam kolegę czy ma czas. Okazuje się, że ma go mało.

Jako człowiek grający w tenisa i mieszkający Ursynowa wiem, że są jeszcze korty przy ul. Hirszfel-



da. Od Pana Leona otrzymuję numer telefonu na tamte korty. Szczęśliwie są wolne. Przy recepcji wisi kartka uprzejmie informująca, że osoba obsługująca obiekt jest na kortach. Wchodzimy i widzimy brudną norę. Jest zimno i ciemno. Na korcie pan - trener i recepcjonista w jednej osobie - prowadzi zajęcia. Jesteśmy zdeterminowani, więc zaczynamy grać. Marznące dłonie ledwie mogą

utrzymać rakietę. Jest mokro. Piłki po kilku odbiciach mają kolor ciemnej ceglanej mączki. Kort jest nieproporcjonalnie nierówny. Mimo wielkiej chęci po kilkunastu minutach rezygnujemy. Kort kosztuje tu 60 PLN za godzinę.

Postanawiamy wrócić na Jeżewskiego. Wychodząc widzę w recepcji egzemplarz ursynowskiego tygodnika Pasmio. Kolega prowadzi auto, a ja czytając, tym,

jak na Ursynowie można zrobić biznes na sporcie i kto go robi. Szlag mnie trafia, że jakiś koleś załatwia sobie publiczne dobro. Dojeżdżamy. Problem z zaparkowaniem ten sam, co godzinę temu. Gram w skromnej, ale ciepłej i czystej halce, a placę podobne pieniądze jak na Hirszfelda. Otrzymuję też pokwitowanie. Zadawolony wracam do domu i siadam do komputera, aby dowie-

dzieć się, kto jest zarządcą odwiedzonych kilka godzin wcześniej obiektów sportowych. Wyniki:

1. Korty na ul. Koncertowej Magdalena Rejniak-Romer. Z gazety wiem, że płaci do kasy dzielnicy 2600 PLN miesięcznie. OBIEKT WYBUDOWANY BEZ UDZIAŁU ŚRODKÓW PUBLICZNYCH.

2. Korty przy Jeżewskiego Bernard Rejniak. Dzierżawi teren od prywatnego właściciela. OBIEKT WYBUDOWANY BEZ UDZIAŁU ŚRODKÓW PUBLICZNYCH

3. Korty przy Hirszfelda Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji. Właścicielem jest Miasto Stołeczne Warszawa pod zarządzeniem Platformy Obywatelskiej. Wybudowane z naszych wspólnych pieniędzy.

Zadaję więc sobie pytanie: ile Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji wnosi do kasy dzielnicy z tytułu użytkowania około 4000 m<sup>2</sup> powierzchni? Zastanawiam się, co mnie jako mieszkańca Ursynowa kosztuje mniej? I wniosek nastawia się jeden.

Jako świadomy obywatel i wkrótce wyborca wiem, że ten sposób gospodarowania marnuje nasze wspólne pieniądze. Dlatego nie będę głosował na ekipę, która nie takie coś pozwala. Nie będę głosował na Platformę Obywatelską, do czego namawiam wszystkich mieszkańców Ursynowa, szczególnie tenisistów.

**RAFAŁ, mieszkaniec Kabat, wyborca, wielbiciel tenisa**

Dura lex sed lex

## Skończmy z fikcją zakazu parkowania na ul. Belgradzkiej

**Twarde prawo, ale prawo głosi jedna z najważniejszych maksym współczesnej myśli prawnej. Polska w myśl Konstytucji jest państwem prawa. To, co uchwali Parlament, podpisze Prezydent, a Trybunał Konstytucyjny nie zakwestionuje, jest obowiązującym prawem, do którego wszyscy powinni się stosować.**

Możemy nie zgadzać się z pewnymi regulacjami, ale mimo to prawo powinno być egzekwowane zarówno w sądach, jak i przez służby do tego przeznaczone m.in. Policję i Straż Miejską. Zupełnie na bakier jest z tym od wielu lat w przypadku parkowania przy ul. Belgradzkiej na odcinku ul. Rosoła - ul. Lanciego.

Sytuacja prawna wygląda następująco: zakaz parkowania obowiązuje tam wszędzie poza niewielkim odcinkiem od wjazdu na osiedle przy ul. Lokajskiego do przejścia dla pieszych w pobliżu kliniki weterynaryjnej po południowej stronie ulicy. Praktycznie wygląda to tak, że dwujęzdniowa ulica ma zawsze

przejezdny tylko jeden pas, bo stale wzdłuż krawężników stoją nielegalnie szpalery samochodów. Obecnie nasilił się na tym odcinku ruch spowodowany poszerzeniem KEN-u. Nadchodzi zima i na pewno pojawią się zaspasy. W zeszłym roku w zimie autobusy nie mogły przejechać, bo samochody parkowały „na skos”. Osobnym problemem są też auta stale stojące przy samym przejściu dla pieszych lub wjazdu z osiedla, co stoi w sprzeczności z kodeksem drogowym.

Jeśli odpowiednie służby tego nie widzą to są nieudolne, ale nie wierzę, żeby żaden radiowóz nie przejeżdżał tym odcinkiem w ciągu swojej służby. Jeśli widzą i nie reagują, to jak dla mnie nie nadają się do takiej służby. Oczywiście raz na kilka miesięcy pojawia się oddział funkcjonariuszy, który hurtem wywozi złe zaparkowane samochody. Jak odjadą, za 10 minut sytuacja wraca do punktu wyjścia, a ci co dopiero przyjechali cieszą się, że mają wolne miejsce tuż pod swoją klatką.

Warto zastanowić się, czy przypadkiem zakazy postoju są tam nie-

zbędne i czy nie powinno się umożliwić parkowanie wzdłuż ulicy. Podobnie jak od dawna należy zamontować zieloną strzałkę przy skrócie z ul. Rosoła w ul. Belgradzką. Nie może być jednak takiej sytuacji, że robimy sobie kpinę z obowiązującego prawa. Albo władza działając konsekwentnie wyegzekwuje prawo, albo niech pójdzie za „radą” mieszkańców i zaakceptuje status quo, czyli zdejmie zakazy.

Pojawienie się funkcjonariuszy raz na kilka miesięcy odbieram, jako wielką łaskę, że ktoś na gorze pochylił się nad tą sprawą, a więc czystą propagandę. Do straży miejskiej dodzielmy się nie sposób, a próbowałem wielokrotnie. Nie tak wyobrażam sobie zarządzanie na mojej dzielnicy i m.in. dlatego nie zgłoszę 21 listopada na obecną ekipę rządzącą „Nasz Ursynów” swoją działalnością w opozycji zasłużył na kredyt zaufania od mieszkańców. Liczę, że podczas swoich rządów nie zapomną o tej sprawie, jak i o tytułowej maksymie.

**JAKUB SKRZYPCZYŃSKI**  
mieszkaniec

## www.nasz-ursynow.pl

Do tej pory tylko przyglądałem się temu co się dzieje na naszym pięknym Ursynowie i rozmawiałem ze znajomymi o problemach naszej dzielnicy co można zmienić, przyspieszyć, lepiej zorganizować. Najwyższy czas na działanie. Jestem mieszkańcem Ursynowa od 1978 roku i widziałem już wiele złych jak i dobrych inwestycji w naszej dzielnicy. Chciałbym się przyłączyć do stowarzyszenia Nasz Ursynów aby mieć mały wkład w kształtowanie i rozwój dzielnicy.

**Mariusz**  
z ulicy Bacewiczówny

Ulice: Polnej Róży, Za łąkami, Ekologiczna oraz Cichej Wody wyznaczają niewielki kwadrat tzw. „Skwer Złotówki”. Za dnia skwer jest bardzo przyjemny (o ile nie jest zaśmiecony), po zmroku już nie: z powodu braku oświetlenia staje się głównie miejscem spożywania alkoholu przez młodzież (hałas, rano duża ilość śmieci, niedopałków, butelek, często pobitych). Zainstalowanie 1-2 latarni i wyegzekwowanie przez policję/straż m. zakazu spożywania alk. w miejscu publicznym poprawiłoby bezpieczeństwo mieszkańców i podziałałoby wychowawczo na młodzież.

**Andrzej**



Lubię to!

Przeczytałam dwa wydania Głosu Ursynowa - październik, listopad i dałam się uwieść ludziom którzy widać: coś chcą, bez jagzotliwej i nachalnej, bezparto nowej, ociekającej nienawiścią polityki. Nie na klęczkach a podniesioną przyłbicą. Nie znalazł wcześniej stowarzyszenia, choć o Kopie Stwila słyszałam i byłam pełna podziwu dla ludzi którzy tak zdecydowanie dali odpór zakusom kościoła. Szkoda, tylko, że moje dzieci - urodzone, wychowane i zakochane Ursynowie już tu nie mieszkają a mają po 30 lat mogłyby zaangażować się społecznie na rzecz dzielnicy. Ja będę wspierać działalność "NASZEGO URSYNOWA"!!!!

PS Było mi niezmiernie przyjemnie, kiedy Pan Piotr Skubiszewski osobiście zapukał do naszych drzwi i pragnął przedstawić swój program. Muszę przyznać że nie byłam na to przygotowana i zachowałam się bez sensu. Ale ulotkę przeczytałam. Program jest ok.

**Ewa, mieszkanka**  
ul. Szolc-Rogozińskiego

ROZMOWA Z SZEFEK KLUBU RADNYCH NASZ URSYNÓW PIOTREM GUZIAŁEM

# Ursynów zasługuje na współdziałanie

## Kampania wyborcza na finale. Jak oceniasz jej przebieg?

**PIOTR GUZIAŁ:** Była to przedziwna kampania, w której brała udział praktycznie jedna drużyna: Nasz Ursynów. Nie potrafię zrozumieć bierności innych komitetów wyborczych. Być może jest tak, że partie liczą na swój żelazny elektorat i wychodzą z założenia że nie muszą się starać, bo i tak swoje poparcie dostaną. Uważam, że to błąd. Przecież jeśli nie starają się rozmawiać z ludźmi w trakcie kampanii, to jaka jest gwarancja, że będą to czynili jako radni, czy władze dzielnicy? Stąd nasza hiperaktywność w tym zakresie. Od 4 lat pokazujemy, że chcemy i nie boimy się rozmawiać z mieszkańcami o trudnych sprawach i tak samo będziemy czynili po wyborach.

## Komitety wyborcze rzeczywiście jakby zasnęły, ale za to Pani Burmistrz i zarząd dzielnicy ostro reklamują się w płatnych ogłoszeniach w prasie.

Trudno przeoczyć płatne ogłoszenia zarządu dzielnicy. Uważam to za marnotrawstwo publicznych pieniędzy. Według moich szacunków w ciągu ostatnich kilku tygodni ursynowski ratusz zakontraktował płatną reklamę w prasie za około 100 tys. zł. To więcej niż za cały rok 2009. Zastanawia taka aktywność Pani Burmistrz na polu płatnej reklamy akurat przed wyborami. Ta koincydencja nasuwa pytanie, czy przypadkiem nie jest to temat, w którym wypowiedzieć się powinna Państwowa Komisja Wyborcza. Przecież 3 osoby z zarządu dzielnicy kandydują w tych wyborach, w tym dwie na Ursynowie. Mam poważne wątpliwości, czy przypadkiem nie mamy tu do czynienia z wykorzystaniem urzędu dzielnicy do celów wyborczych.

## Czy przypadkiem nie zażródziś sukcesów?

Ze wszystkich sukcesów dzielnicy niezmiernie się cieszę jako ursynowianin. Tylko znajmy miarę. Przypisywanie sobie zasług poprzedników jest dość niesmaczne. Podam przykład. Pani Burmistrz pisząc np. o programie małej reencji cofa się w płatnej rekl

mie aż do 1998 r., a jak wiemy jest burmistrzem od kwietnia 2009. Trochę to śmieszne, ale i straszne zarazem, bo akurat w tej dziedzinie zrobiono w tej kadencji niewiele, a skutki tych zaniechań były dramatyczne jak podtopienia m.in. na Zielonym Ursynowie. Można było uniknąć takiej skali zniszczeń, gdyby zarząd dzielnicy nie zbywał radnych poruszających ten temat, tylko wziął się z tym problemem za bary. Odpowiedzi zarządu dzielnicy udzielone w 2009 r. jednemu z radnych w stylu: „zagospodarowanie Jeziora

parkingowych Ursynowa i być forum mediacji pomiędzy tymi trzema partnerami. Chodzi o to, by nie było obecnej dziś spychotechniki. Chcielibyśmy także radykalnie zmniejszyć obciążenia spółdzielni z tytułu opłat za wieczyste użytkowanie, czy dzierżawę gruntów wykorzystywanych pod parkingi ogólnodostępne. Kolejną sprawą jest przejęcie finansowania spółdzielczych domów kultury, które wzorem Domu Sztuki będą w przyszłości

przez spółdzielnie likwidowane. Następną ważną rzecz przy mizerii budżetu jaka nas czeka w kolejnych latach, to

sięgnięcie po fundusze unijne na remonty i termomodernizacje obiektów oświatowych. Jestem zdumiony, że do tej pory zarząd dzielnicy nie pozyskiwał środków unijnych na ten cel, choć jest to norma np. w przypadku komend policji. Za jedną z najważniejszych kwestii uważamy wzmocnienie relacji urzędu i władz z mieszkańcami. W tym celu, w każdej ważnej kwestii będziemy przeprowadzali konsultacje społeczne. Nie rzadziej niż raz na pół roku powinno odbywać się spotkanie otwarte burmistrza z mieszkańcami, na którym burmistrz odpowiada na pytania, a jednocześnie przedstawia kierunki działa-

nia na kolejne miesiące. Wyobrażam sobie, że częstszy kontakt władz z mieszkańcami mógłby zapewnić Internet i regularne telekonferencje tematyczne władz z zainteresowanymi, którzy mogliby w czasie rzeczywistym pytać o nurtujące ich sprawy. Ratusz nie może być twierdzą. W weekendy niewykorzystany parking mógłby służyć np. kinomanom, a pusta na co dzień sala plenarna, w której odbywają się sesje powinna być udostępniana nieodpłatnie organizacjom pozarządowym z terenu dzielnicy, na ich statutowe spotkania.

## Co się wydarzy 21 listopada i po tej dacie?

Bardzo wierzę, że ten dzień będzie szczególnie dla Ursynowa. Po raz pierwszy wygra wybory lokalny, sąsiedzki komitet, inicjatywa mieszkańców Nasz Ursynów. Bo jesteśmy jedyną sensowną alternatywą. Bo nam się chce działać. Bo pomagamy ludziom w ich problemach. Bo nikt nie steruje nami z góry. Bo Ursynów zasługuje na dobre rządy zaangażowanych sąsiadów, a nie partyjną politykę, czy na władze przywożone z innych dzielnic, czy miast. A po wyborach? W odróżnieniu od mijającej kadencji zaprosimy do współdziałania wszystkich radnych i wszystkie kluby. Jestem przekonany, że w pięciopartyjnym zarządzie każda siła, która chce łączyć, a nie dzielić może mieć przedstawiciela. Na Ursynowie nie chcę postrzegać radnych przez pryzmat ich partii PO, PiS, czy SLD. Chcę widzieć ludzi, którzy chcą coś zrobić dla innych i to było motywy ich kandydowania. Dlatego proponujemy wszystkim klubom wspólne rządzenie dla dobra Ursynowa. Bo ta dzielnica to nasz wspólny dom i na to zasługuje.

Rozmawiał  
ZBYSZEK  
MIZERA

A po wyborach? Zaprosimy do współdziałania wszystkich radnych i wszystkie kluby.

Zgorzała z uwagi na brak intensywnej zabudowy planowane jest w późniejszym terminie”, czy „sprawa wykupu terenu i przeprowadzenia rewitalizacji Jeziora Imielińskiego i Jeziora Zgorzała nie może być podjęta przez urząd z uwagi na obecny kryzys ekonomiczny” powinny dać zatopionym mieszkańcom tamtych rejonów bardzo wiele do myślenia. Szczególnie śmieszny tłumaczenie braku działań kryzysem ekonomicznym, podczas gdy właśnie w 2009 r. Ursynów miał bodaj najniższe wykonanie budżetu w Warszawie, oddając do budżetu miasta blisko 40 mln zł w stosunku do uchwalonego na tamten rok załącznika budżetowego.

## Macie coś do zaproponowania mieszkańcom Ursynowa poza wytykaniem błędów konkurentom?

Wytykanie błędów to rzecz, która jest naszym obowiązkiem ustawowym. Przecież radny to nie ma być kłakier zarządu dzielnicy, tylko przedstawiciel mieszkańców, który kontroluje władzę. Tak stanowi prawo. Co do pomysłów na Ursynów to mamy ich bez liku, ale wymienię kilka najważniejszych. Na pewno będziemy chcieli powołać Okragły Stół Parkingowy, czyli ciało złożone z przedstawicieli dużych spółdzielni, ZDM, i urzędu dzielnicy. To gremium miało by opracować mapę potrzeb



# Pokonajmy bariery

Tygodnik PASSA poprosił o rozmowę Panią Grażynę Andrzejewską Sroczyńską Prezesa Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów na temat rozwiązywania problemów osób niepełnosprawnych na szczeblu lokalnym. W siedzibie Fundacji w Warszawie przy ul. Gałczyńskiego w rozmowie udział wzięli członkowie zarządu stowarzyszenia NASZ URSYNÓW: Piotr Machaj i Ewa Cygańska

## Dziękujemy, że zgodziła się Pani na rozmowę, przecież nie mieszka Pani w naszej dzielnicy.

Ursynów znam bardzo dobrze zarówno od strony prywatnej jak i zawodowej. To właśnie w Państwa dzielnicy realizowane są główne cele Fundacji. Mam tu na myśli działalność na rzecz profilaktyki leczniczej oraz rehabilitacji.

## Myśli Pani o poradniach rehabilitacyjnych działających na Ursynowie

Oczywiście. Mamy na Ursynowie dwie takie poradnie, które oferują mieszkańcom profesjonalną rehabilitację i leczenie w zakresie dysfunkcji narządu ruchu. Troską kierownictwa obu placówek jest stałe doskonalenie umiejętności zatrudnionych w niej specjalistów, lekarzy i rehabilitantów oraz dbałość o nowoczesne wyposażenie w sprzęt rehabilitacyjny. Obowiązujące w naszych poradniach standardy spełniają wszelkie wymogi europejskie i śmiało można powiedzieć, są na najwyższym światowym poziomie. Sądząc po liczbie pacjentów oczekujących w kolejce na kompleksową rehabilitację, placówki nasze cieszą się zastrzeżeniem dobrą renomą. Z Ursynowa blisko również do Konstancina, gdzie także wielu Ursynowian korzysta z usług rehabilitacyjnych i leczenia prowadzonych na terenie Centrum Kształcenia i Rehabilitacji. Zastrzeżonym uznaniem wśród pacjentów cieszy się stosunkowo niedawno otwarty przy Centrum Kształcenia i Rehabilitacji oddział szpitalny, gdzie wykonywane są specjalistyczne operacje.

## W latach 1992–1995 była Pani Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Czy bariery funkcjonowania osób niepełnosprawnych w społeczeństwie to temat wciąż aktualny?

Tamta rzeczywistość była zupełnie inna, znajdowaliśmy się przecież na początku transformacji ustrojowej. Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej z 1991 roku, która powołała stanowisko Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych i stworzyła Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, jako źródło finansowania zadań określonych w ustawie, powstała z myślą o ratowaniu miejsc pracy w upadającej wówczas spółdzielczości inwalidów. Miała ona za zadanie tworzenie rozwiązań, które promowałyby zatrudnianie inwalidów nie tylko w obszarze chronionego rynku pracy, ale także na otwartym rynku pracy. I choć ustawa była ustawą prozatrudnieniową, to znaczne środki kierowane były na likwidację

barier architektonicznych. Już wtedy zauważyliśmy problem i staraliśmy się go rozwiązać, chociaż prawo budowlane w ówczesnym okresie nie przewidywało specjalnych ułateń dla osób niepełnosprawnych. Mimo iż obecna rzeczywistość prawna jest już o wiele bardziej korzystna, nadal jest dużo barier, które trzeba likwidować. Dobrze, że PFRON i samorządy finansują także i obecnie programy i zadania w obszarze likwidacji barier. Jednak ciągle zbyt mało. Istnieją osoby i środowiska oraz problemy wciąż zaniedbane. Ogromnym zadaniem jest wypracowanie właściwej diagnozy potrzeb, sposobów ich zaspokajania i finansowania. Duża rola w tym zakresie jest po stronie organizacji pozarządowych, środowisk lokalnych, partnerów publicznych, społecznych i prywatnych. Współpraca ta jest dalece niewystarczająca ponieważ instrumenty prawne są w tym zakresie niedoskonałe. Należy jednak pamiętać, że wrażliwość, zaufanie, życzliwość, determinacja to są też instrumenty prowadzące do celu, niezbędne i równie ważne, jak regulacje prawne. Należy korzystać z doświadczeń organizacji, które działają blisko pacjenta, często w bardzo trudnych warunkach realizując ważne zadania publiczne. Jest to cenne źródło wiedzy i dlatego głos organizacji realizujących zadania pożytku publicznego powinien mieć właściwą wagę w zakresie przełamania wszelkich barier. Władze lokalne powinny zmierzać do poprawy warunków lokalnych organizacji, umożliwiających działanie na rzecz niepełnosprawnych w godnych warunkach. Oby było wśród nas jak najwięcej pasjonatów, którzy potrafią zobaczyć problem innego człowieka i starać się go rozwiązać.

## Ursynów również skorzystał ze środków finansowych na likwidację barier?

O tak, to była bardzo trudna decyzja, podejmowana zresztą uchwałą Rady Nadzorczej PFRON, której z racji stanowiska Sekretarza Stanu w Ministerstwie Pracy przewodniczyłam. W chwili, kiedy zostały zakończone prace związane z uruchomieniem I linii warszawskiego Metra, okazało się, że nie jest ono dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Chodziło o wyposażenie metra w windy. Nie zawahałam się takiej decyzji podjąć i Metro ruszyło. Była to wówczas wielka sprawa. Należy pamiętać, że w tym czasie był to jedyny publiczny środek transportu przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Najpilniejsza kwestia została załatwiona, a nowe potrzeby w zakresie likwidacji barier w środkach transportu muszą być na bieżą-

co realizowane, gdyż wiele przez lata nauczyliśmy się. Trzeba korzystać z informacji, doświadczeń samych zainteresowanych, czyli osób niepełnosprawnych z różnymi dysfunkcjami. Należy zaznaczyć, że rozwiązania służące osobom niepełnosprawnym, często są przydatne także osobom sprawnym, które w sytuacjach trudnych z nich korzystają.

## Pani Prezes dlaczego mówi się o specjalnych prawach osób niepełnosprawnych?

Osoby z niepełnosprawnością mają te same prawa, co inni obywatele, ale by mogły w pełni z nich korzystać, muszą mieć pewne prawa szczególne.

## Czy ostatnie dziesięciolecie przyniosło istotne zmiany w sposobie postrzegania osób z niepełnosprawnością?

O prawach osób niepełnosprawnych zaczęto mówić w kontekście praw człowieka. Oznacza to, że osoby niepełnosprawne mają te same fundamentalne prawa, co wszyscy obywatele. W rzeczywistości jednak napotykać one zbyt wiele przeszkód, by mogły w pełni z tych praw korzystać. Zagwarantowanie osobom z niepełnosprawnością praw człowieka, wymaga zatem, z jednej strony przeciwdziałania ich dyskryminacji, z drugiej zaś stworzenia mechanizmów wyrównywania szans i warunków korzystania z przysługujących im praw. Stąd osoby niepełnosprawne powinny korzystać z pewnych szczególnych praw, aby w takim samym stopniu mogły korzystać z praw przysługujących wszystkim obywatelom.

## Co uważa Pani za najważniejsze w rozwiązywaniu problemów osób niepełnosprawnych na szczeblu lokalnym?

Myszę o pełnej równości i uczestnictwie we wszystkich obszarach życia. Osoby z niepełnosprawnością nie mogą być niewidzialnymi obywatelami zwłaszcza na szczeblu lokalnym. Zapominanie o osobach niepełnosprawnych lub ignorowanie ich obecności wśród nas, tworzy bariery środowiskowe i bariery w postawach społecznych, uniemożliwiające tym osobom uczestniczenie w życiu społecznym. Należy pamiętać, że dobre oddolne inicjatywy zawsze przekładają się na rozwiązania systemowe.

## Czy uważa Pani, że nasz pomysł na budowę integracyjnych placów zabaw dla dzieci to dobry krok w kierunku tworzenia dostępnego otoczenia?

Tworzenie dostępnego otoczenia jest podstawowym sposobem zwiększenia uczestnictwa osób z niepełnosprawnością we wszystkich sferach życia. Konieczna jest zatem likwidacja wszystkich barier środowiskowych, architektonicznych, urbanistycznych, a także w komunikowaniu się. Konieczne jest również usunięcie tych barier, które wynikają z negatywnych postaw oraz nieuzasadnionych lęków wobec osób z niepełnosprawnością i prowadzą do społecznego wykluczenia, a nawet do dyskryminacji. Uczenie tolerancji wobec drugiego człowieka powinno się zaczynać od najmłodszych. Ma to dziś szczególne znaczenie, zwłaszcza teraz, w naszym zmaterializowanym świecie.

## Dziękujemy bardzo Pani za rozmowę.

## GRAŻYNA ANDRZEJEWSKA- -SROCYŃSKA

Absolwentka AM w Warszawie  
Lekarz medycyny, czynnie  
pracujący specjalista z zakresu  
reumatologii.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie  
Pracy i Polityki Społecznej,  
Pełnomocnik Rządu do Spraw  
Osób Niepełnosprawnych  
w latach 1992–1995.  
Prezes Zarządu Fundacji Ochrony  
Zdrowia Inwalidów od 1995 roku  
Przewodnicząca Rady Nadzorczej  
Fundacji Pomocy Dzieciom  
i Młodzieży Niepełnosprawnej  
im. St. Kostki w Katowicach.



# Chcemy być potrzebni

**Nie zgadzam się na przedmiotowe, czyli nijakie traktowanie przez wszelkiego rodzaju i maści władze, partie polityczne, samorządowców, posłów, senatorów, premierów, prezydentów: Emeryta, Rencistę, Inwalidę, Człowieka Starszego.**

Jak nie jesteście w stanie nam pomóc, zarządzić, ulżyć, pocieszyć, polubić, podać pomocną dłoń i co najważniejsze nam nie dokuczać, nie ubliżać, nie zauważać, nie poniżać, nie uznawać za zło konieczne i coś przeszkadzającego na drodze, to zostawcie Nas w spokoju. Dawaliśmy sobie radę, nieraz w wielkim trudzie i biedzie to damy sobie radę dalej. Nie patrzcie na nas przez pryzmat wyborów i nic nie widzącymi oczami i sercami. Nam nie jest potrzebne nic nie mówiące współczucie, my go nawet poza skrajnymi przypadkami nie potrzebujemy.

My chcemy żyć i czuć tak jak każde stworzenie. Broń Boże nie chcemy oby uszuwano z przed i z pod naszych nóg, przeszkody, utrudnienia, choroby i niegodności

wynikające z życia, upływu czasu i tego co się wokół nas dzieje. Nie o to chodzi. Nam chodzi o to abyśmy byli zauważani i oby tworzona rzeczywistość była dla nas i nas uwzględniająca na obowiązujących ludzkich zasadach. To nie o przywileje chodzi, tu chodzi o nasze bycie i godność ludzką, ujętą nie w kategoriach utraipenia, zbędnego balastu i uciążliwości – co z nimi zrobić, czego oni chcą i dłaczego Nas meczą, a o godną egzystencję ludziw gorszej kondycji fizycznej, nieraz psychicznej a na pewno materialnej. Chcemy być pełnoprawnymi obywatelami Naszej Ojczyzny i tych Małych dzielnicowych, gminnych i powiatowych Ojczyzn. Chcemy być potrzebni i zasługujemy na to. Jest to nasze niezbywalne prawo. Poza nielicznymi przypadkami, ale której grupy społecznej to nie dotyczy, całym życiem daliśmy dowód, że przeżyliśmy dotychczasowy etap godnie, uczciwie, pracowicie i że zasługujemy na szacunek ze strony społeczeństwa – jako całości, przedstawicieli i reprezentantów Narodu i młodszych pokoleń. Otaczająca nas, nieraz siermiężna rzeczywistość, to

efekt naszej bylej pracy. Drażni ona nas nieraz tak jak i Was. Tworzyliśmy ją w takich a nie innych realiach na które nie mieliśmy w bardzo wielu przypadkach żadnego wpływu tak w treści jak i formie, ale nie pozostawiamy po sobie pustyni, to co stworzyliśmy i wypracowaliśmy istnieje nieraz nadal, bardzo dobrze służy, a w wielu przypadkach tworzy całkiem duże dobro dla osób fizycznych i zbiorowych, naszych następców.

W nadchodzących wyborach nie obiecuje ani nam ani społeczeństwu zbyt dużo, bądźcie pozytywnymi realistami i uczciwymi przedstawicielami miejscowych społeczności i pamiętajcie, iż na pewno będziecie emerytami – bo to jest nieuchronne i obycie nie byli rencistami i inwalidami, ani Wasi najbliżsi, zresztą nikomu tego nie życzymy.

Również pamiętajcie, że emeryt, rencista i inwalida w olbrzymiej swej masie to nie nieudacznik życiowy, leń i pasożyt – to etap życia, w trakcie którego powracają myśli o sprawności, urodzie, powodzeniu, miłości, pięknych barwach, uniesieniach, za-

kochanych świetlistych oczach, i niecierpliwie bijącym sercu.

To weźcie pod uwagę, weźcie również pod uwagę, rozważę i uwzględnicie w swoich zamierzeniach i planach los bezdomnych, tych brudnych / bardzo często / niezbyt przyjemnie pachnących, głodnych, śpiących po śmietnikach, kłatkach schodowych i piwnicach – to też ludzie, tylko z którymi los obszedł się / nieraz na ich własne życzenie / strasznie. Ale nadal to tylko ludzie którzy boją się, są głodni, są chorzy nieraz są przerażeni, zagubieni, pozabawieni miłości i szlachetnych odruchów ze strony bliźnich a nieraz jedynymi ich towarzyszami są tacy sami zagubieni ludzie, a nieraz również zagubiony pies, który z taką miłością i wiernością patrzy w ich oczy i stara się odgadnąć ich gesty i życzenia.

Korzystając z okazji serdecznie dziękuję Radzie Nadzorczej, Zarządowi Spółdzielni „Wyżyn” i Natolińskiemu Ośrodkowi Kultury za to iż jako jedyna „organizacja” wyciągnęła pomocną dłoń do ursynowskich emerytów pomagając w realizacji ich działalności.

## URSYNÓW OKIEM EMERYTA Edward Sudwoj

Jest od pokoleń warszawianinem, mieszkańcem „Wyżyn”, Prezesem Klubu Seniora „Wrzos” – 26 terenowego Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z siedzibą w Natolińskim Ośrodku Kultury, członkiem Warszawskiego (Wojewódzkiego) Zarządu Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Jako Radny Dzielnicy Ursynów chciałby poświęcić się w szczególności sprawom związanym z opieką społeczną w szerokim tego słowa znaczeniu oraz bezpieczeństwem i porządkowi – zależy to czy przekona do siebie i do tego tekstu swoich przyszłych wyborców.



# Policyjne niedostatki

**Od dłuższego czasu – popartym dyskretnym milczeniem i brakiem odpowiedzi na pisma ze strony stosownych władz – poruszam sprawy związane z bezpieczeństwem w Dzielnicy Ursynów, a mianowicie:**

Powołaniem dla Dzielnicy Ursynów drugiej jednostki – Komisariatu Policji, bądź nawet Komendy Rejonowej Policji przy uwzględnieniu obsługiwanego przez nią również Dzielnicy Wilanów.

Komisariat (Komenda Rejonowa) winien być usytuowany centralnie tak aby dostęp do niego nie był uciążliwy, a możliwość interwencji szybka a przez co bardziej skuteczna.

Obecny Komisariat według nie tylko mojej oceny ma złą lokalizację (nie przystającą do rzeczywistości), usytuowany jest peryferyjnie przy ulicy Janowskiego, a więc na obrzeżu Dzielnicy i zapleczu ulicy Puławskiej z bardzo trudnym dostępem – dojazd w ruchu indywidualnym jak i w komunikacji zbiorowej. Szczególnie uciążliwa jest w godzinach wzmoczonego ruchu – szczytach komunikacyjnych oraz

w godzinach wieczornych a nawet nocnych.

Metro z uwagi na odległość również nie rozwiązuje problemu dojazdu do Komisariatu.

Komisariat, Jego załoga skupiona jest w pomieszczeniach już nie przystosowanych, czyli nie gwarantujących bezpieczeństwa, komfortu i dyskrecji (anonimowości) funkcjonariuszom i petentom – liczącej około 180 tys. zameldowanej i nie zameldowanej populacji mieszkańców czyli ludności odpowiadającej liczebnością niejednego miasta stopnia wojewódzkiego a na pewno dziesięćdziesięciu paru procentom miast powiatowych.

Nie bez znaczenia jest występujące – z prawdziwego zdarzenia – a w zasadzie nie występujące zaplecze socjalne i sanitarne Komisariatu, jego funkcjonariuszy.

Wymienione powyżej problemy mogą mieć wpływ na jakość pracy Komisariatu. Obłożeni i przeciążeni nadmiernymi zadaniami oraz przytłoczeni napięciami w pracy funkcjonariusze policji nie dają gwarancji bezpieczeństwa mieszkańcom i osobom przebywającym na terenie Dzielnicy Ursynów.

Problem nowej jednostki policji związany jest także z etatyzacją czyli zwiększeniem obsady personalnej Korpusu Warszawskiej Policji oraz lokalizacją siedziby tejże jednostki.

Brak szybkich i wiążących decyzji odnośnie lokalizacji jednostki – usytuowanej centralnie – może doprowadzić do sytuacji, w której – przy nadmiernym rozdawnictwie gruntów prowadzonym przez władze Warszawy że nie będzie gdzie posadzić budynku Komisariatu lub Komendy i adekwatnego zaplecza tej jednostki.

Następnym palącym problemem nie mniej ważnym jak powołanie nowej jednostki organizacyjnej Policji jest nieustający brak pełnej obsady stanowisk w istniejącym Komisariacie na ulicy Janowskiego ze szczególnym uwzględnieniem braków kadrowych w pionie Dzielnicowych, który to brak w momentach szczytowych sięga prawie 40 procent etatów.

Oczywiście chodzi tu o problem obsady de facto a nie de iure.

Konkretnie chodzi tu o faktyczny stan osobowy będący na służbie dla potrzeb Dzielnicy, a nie przerzu-

cany – co jest praktykowane zdaje się we wszystkich warszawskich Komisariatach Policji – na stałe do innych jednostek Policji Stołecznej i okresowo (czasowych) do różnych zadań.

Do końca nie jestem pewien czy te zasilenia personalne nie dotyczą także wspomaganie jednostek z poza Korpusu Warszawskiego. Nie chodzi tu przecież o prowadzenie śledztwa tylko wyjaśnienie i unormowaniu sprawy (uzdrowienie zasad), co w konsekwencji prowadzić będzie do zwiększenia bezpieczeństwa na terenie Dzielnicy Ursynów czyli namacalnego – wymiernego dobra jej mieszkańców.

Braki w obsadzie dzielnicowych to nie jest taka błaha sprawa. Te niedostatki powodują pęknięcie ogniu na poziomie podstawowym, poziomie obywatel – urząd. W efekcie tego powstaje luka w systemie bezpieczeństwa, w którą bez żadnych zahamowań wejdzie najpierw „niesforny” a potem bezkarny obywatel. W konsekwencji „obywatel przestępca” bacznie obserwujący ten segment naszego życia będzie bezwzględnie realizować swe cele. Zwalczając go trzeba będzie już nie

środkami upominawczymi lecz za pomocą zespołów antyterrorystycznych wyposażonych w drogi sprzęt techniczny, kamizelki kuloodporne i samochody pościgowe.

Chyba nie o to chodzi, lepszym rozwiązaniem jest – przynajmniej według mojej oceny – zapewnienie bezpieczeństwa na poziomie podstawowym, siłą rzeczy bardziej przyjaznym dla obywatela ale zdecydowanym, i przyjemniej dla wszystkich i taniej a co najważniejsze na wyciągnięcie ręki.

Przypominają mi się nie tak odległe w czasie funkcjonowanie nie anonimowych Dzielnicowych lecz znających po imieniu i nazwisku swoich młodszych i starszych mieszkańców wraz z ich „słabościami” – prawda jakie to romantyczne, ale to będą do znużenia. powtarzał – jakie praktyczne i skuteczne!

Myślę, iż powyższe przemyslenia w dużej mierze dotyczyć mogą – szczególnie w problematyce obsady personalnej, również Straży Miejskiej, w tym naszego II Oddziału Terenowego.

Powyzsza ocena – uwagi, są wynikiem obserwacji własnych i opinii mieszkańców.

**URSYNÓW NASZ WSPÓLNY DOM** SĄSIEDZI SĄSIADOM OBROŃCY URSYNOWSKICH SPRAW BEZ  
 DYSCYPLINY PARTYJNEJ PAMIĘTAJMY O SENIORACH TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI  
**SZPITALA** NIECH METRO NAS (NIE)TRUJE KOPA CWILA BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA  
 DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM SĄSIEDZI SĄSIADOM BEZ ZABUDOWY METRO  
**BEZ DYSCYPLINY PARTYJNEJ** SPRAW BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ  
 (NIE)TRUJE KOPA CWILA BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ  
 WSPÓLNY DOM OBROŃCY URSYNOWSKICH SPRAW BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA  
 PAMIĘTAJMY O SENIORACH TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI NIECH METRO NAS  
**O SENIORACH** OCALIĆ DOM SZTUKI NIECH METRO NAS (NIE)TRUJE KOPA CWILA BEZ  
 NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM SĄSIEDZI SĄSIADOM  
 DYSCYPLINY PARTYJNEJ PAMIĘTAJMY O SENIORACH TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI  
 CWILA BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM  
**NIECH METRO NAS (NIE)TRUJE** KOPA CWILA BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA  
 DYSCYPLINY PARTYJNEJ TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI NIECH METRO NAS  
 CWILA BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM  
 SĄSIEDZI SĄSIADOM OBROŃCY URSYNOWSKICH SPRAW BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA  
 SENIORACH TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI NIECH METRO NAS (NIE)TRUJE  
**ZABUDOWY** METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM SĄSIEDZI  
 SĄSIADOM **OBROŃCY URSYNOWSKICH SPRAW** BEZ ZABUDOWY METRO NOCĄ – SŁOWA  
 SENIORACH TAK – DLA SZPITALA OCALIĆ DOM SZTUKI NIECH METRO NAS (NIE)TRUJE KOPA CWILA BEZ  
 ZABUDOWY URSYNOW NASZ WSPÓLNY DOM **METRO NOCĄ – SŁOWA DOTRZYMALIŚMY** SĄSIEDZI



# WARSZAWSKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

**Lista  
nr 27**



Wybrani kandydaci do Rady Warszawy startujący z listy Komitetu Wyborczego Wyborców Warszawska w Wspólnota Samorządowa w okręgu wyborczym nr 8 (Ursynów i Wilanów)

## Odbierzmy Warszawę Partiom

**Bernard Rejniak**



miejska". Założyciel i wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Ursynów”.

**Joanna Mazgajska**



walczyła o niezabudowanie „otuliny” Lasu Kabackiego; wspólnie z mieszkańcami zaangażowana w obronę Jeziora Czerniakowskiego; Zna realia pracy w Radzie Warszawy; Autorka książki „Plazy Świata” [www.joannamazgajska.pl](http://www.joannamazgajska.pl)

**Barbara Anna Sikorska**



kaniowych (2005-2009) Zwoleńczka przyjaznej przestrzeni miejskiej, sześciu letniego udostępniania informacji publicznej - także z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Życzeńka i bezinteresowna. Odważna i konsekwentna w działaniu. Mężatka, 2 dorosłych dzieci.

**Władysław Mardas**



zje prezydenta Warszawy w zakresie budowy dróg, obiektów sportowych i domów developerskich na gruzach dotychczasowych (zabytkowych). Uważa, iż prezydentem stolicy powinien być urbanista lub architekt.



**Bożidar Blažević**

34 lata. W latach 2006-2009 Zastępca Burmistrza Dzielnicy Ursynów, magister nauk ekonomicznych, doktorant na SGH, inicjator przeniesienia budowy domów komunalnych z Kabat na ul. Kłobucką, budowy bezprzewodowego internetu w dzielnicy, budowy Orlika na Ursynowie, twórcza „Biegu Ursynowa”, programu „Trzymaj formę” i wielu innych; otworzył Arenę

Ursynów i ściągnął wielkie wydarzenia sportowe na Ursynów. W 2008 roku przez Krajową Radę Spółdzielczą uhonorowany tytułem Samorządowiec-Spółdzielca roku 2007, jako jedyny samorządowiec z terenu Warszawy [www.blazevic.pl](http://www.blazevic.pl)

**Andrzej Waclaw Szczurowski**



Wychowawca na Żoliborzu. Mieszkaniec Ursynowa od 1980r. Osiedle na Skrajcu. Absolwent UW. Wydział Prawa i Administracji Aktywny zawodowo. Członek Wspólnoty Samorządowej. Kandydat do Rady Warszawy, okręg nr 8, nr 4 na liście. Zwoleńnik odpartyjnienia samorządów. Przywrócić Samorząd Mieszkańcom, dla dobra Mieszkańców.

**Lech Suhecki**

Ursynowianin od 1983 r. Absolwent Wydziału Chemii UW. oraz Studium H.Z. S.G.H. Żonaty, ojciec dorosłego syna. Jeden z założycieli i animatorów Społecznego Komitetu Budowy Parku „Lasek Brzozowy” – od lipca 2006 protestującego przeciwko za budowie przeznaczzonego pod rekreację terenu przy ul. Laniego. Skutecznie! W sierpniu 2010 rozpoczęła się realizacja przyszłego Parku. W Radzie Warszawy chce walczyć o finansowanie dynamicznie rozwijającego się Ursynowa i Wilanowa oraz przeciwstawiać się szalonym pomysłom zabudowania każdego skrawka zieleni w mieście.



**Andrzej Janusz Skład**

Wiek 57 lat. Kandyduje po raz pierwszy. Od 32 lat mieszkaniec URSYNOWA i bacny obserwator rozwoju dzielnicy. Od 38 lat życie zawodowe związane z Mostostalem Warszawa i budowami prowadzonymi przez firmę w kraju i za granicą. Organizator i uczestnik wielu turniejów tenisowych na terenie naszej dzielnicy.



**Nasz Ursynów do Rady Dzielnicy, Warszawska Wspólnota Samorządowa do Rady Miasta**

Wybory do Rady Dzielnicy Ursynów w 2010 roku

**Prezydent**  
**Munio**

**Odbierzmy Warszawę partiom**



# 2012: Armagedon na Puławskiej

Być może już w 2012 roku mieszkańców Ursynowa i Mokotowa czeka kilkuletni komunikacyjny koszmar. Południowa obwodnica Warszawy dojdzie do ul. Puławskiej i – przynajmniej na 2-3 lata – będzie to punkt końcowy drogi ekspresowej S-2. Tysiące samochodów jadących z zachodu wtoczą się na zakorkowaną Puławską. Co na to prezydent Warszawy? Nic.

Dyrektor Biura Drogownictwa i Komunikacji odpowiadając jesienią 2009 r. na interpelację radnego Królikowskiego w tej sprawie pisze m.in.: „nie mogę się zgodzić z opinią, że mieszkańcy Ursynowa będą mieli trudniejsze warunki dojazdu do centrum po wybudowaniu zachodniej części drogi S-2”. Dalej przypomina, że największa liczba podróży w tym kierunku powinna odbywać się metrem. Niestety pan dyrektor zapominał, że Ursynów to nie tylko okolice Al. KEN, ale również np. Zielony Ursynów, i tamtejsi mieszkańcy do metra muszą się jakoś dostać. Przy stojącej Puławskiej pozostanie rower lub własne nogi.

Pan dyrektor zachwala, że sama droga S-2 będzie znakomitym ułatwieniem w podróżach mieszkańców Ursynowa w kierunkach nie obsługiwanych przez metro (Okęcie, Służewiec, Włochy, Ochota).

Nie podpowiada jednak, jak mieszkańcy Ursynowa dojadą stojącą Puławską do trasy S-2.

W podobnie dobrym nastroju jest prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz. W odpowiedzi na moją interpelację pisze we wrześniu br., że miasto w ra-

mach ograniczonych obecnie środków finansowych na drogownictwo prowadzi drobne inwestycje poprawiające przepustowość. Planuje m.in. przebudowę do 2014 r. skrzyżowania Puławska-Poleczki-Pileckiego.

Na pytanie o to, czy miasto w ogóle zlecało analizy zmiany natężenia ruchu po otwarciu węzła „Puławska” pani prezydent z rozbrajającą szczerością pisze, że nie. Przewiduje też wprowadzenie na ul. Puławskiej bus-pasa. Jestem zwolennikiem

uprzywilejowywania komunikacji zbiorowej, ale czy na stojącej dzisiaj Puławskiej uzupełnionej o potok samochodów z trasy S-2 uda się sensownie zrealizować ten pomysł?

Pani prezydent pociesza mieszkańców Ursynowa. Przecież od 2012 r. będzie połączenie Ursynowa i Mokotowa poprzez Al. KEN. Zapomina jednak o tym, że to nie jest żadne rozwiązanie dla samochodów jadących tranzytem przez Warszawę, które będą z trasy S-2 kierować się ul. Puławska do Rzymowskiego, Doliny Służewieckiej i dalej na wschód Trasą Siekierską. Poza tym Al. KEN będzie dopiero pełnowartościową, gdy dotrze do ul. Puławskiej a nie tylko do Al. Wilanowskiej.

Jaką radę mają władze Warszawy dla mieszkańców Ursynowa oddalonych od metra? „W procesach inwestycyjnych rozwoju systemu transportowego, sytuacje takie nie są niczym nadzwyczajnym, a użytkownicy dróg stosunkowo szybko przyzwyczajają się do zmienionych warunków i po pewnym czasie sytuacja ruchowa się normalizuje.” – pisze dyrektor Biura Drogownictwa i Komunikacji. Tak, człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić.



**BARTOSZ DOMINIAK**  
W kadencji  
2006–2010  
radny  
m. st. Warszawy



## Przejrzysta i piękna przestrzeń naszego życia

Minęło 20 lat od pierwszych wyborów samorządowych. Wiele się zmieniło, jednocześnie nadal wiele obszarów wymaga poprawy. Jest w naszej codzienności wiele spraw, które budzą mój sprzeciw – rzeczy, które nam wszystkim utrudniają życie. Jako radna m. st. Warszawy chciałabym spróbować je poprawić, współdziałając z podobnie myślącymi.

### Internet narzędziem kontroli władzy

Żyjemy w XXI wieku – wieku informacji. Oznacza to, że świadome i trafne decyzje, znajdując swoje źródło w rzetelnej i szybko uzyskanej informacji. Nieograniczony dostęp do informacji publicznej – także z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, jest bezwzględny wymogiem naszych czasów – zagwarantowany postanowieniem art. 61 Konstytucji RP. Rzetelne informowanie o poczynaniach władzy publicznej na każdym jej szczeblu, jest zatem dobrem obywatelskim, prawem chronionym przez najwyższy akt prawny – ustawę zasadniczą. Doniesienia medialne wskazują na ograniczanie nam tego prawa. Zbyt często w takich sytuacjach, urzędnicy nadużywają Ustawy o Ochronie Danych Osobowych. Równie nagminnie „tajemnicę handlową rozciąga się na

wszelkie informacje o przetargu, który po dokonaniu rozstrzygnięcia przestał być tajemnicą.” – można przeczytać w „Programie przeciw korupcji Warszawa 2002” – Fundacji im. Stefana Batorego.

Jestem absolwentką Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jako długoletni kierownik zespołów twórców systemów informatycznych, wiem, że można stworzyć niezbyt drogie – a wysokiej jakości systemy informatyczne, które ograniczą samowolę urzędniczą każdego szczebla, a każdemu z nas dadzą – między innymi, niezależne narzędzie kontroli wydatkowania pieniędzy publicznych.

### Za mało planów zagospodarowania

Nasza przestrzeń życia to również architektura i przyjazna przestrzeń miejska naszego otoczenia. Wzrastanie w estetycznej, funkcjonalnej i perspektywnie zaplanowanej przestrzeni, w istotnym stopniu wpływa na codzienną jakość naszego życia. Właśnie takie podejście przyświecało mojej inicjatywie sporządzenia przez miasto Warszawa, planów przestrzennego zagospodarowania Imielina. Zaowocowała ona uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków SMB „Imielin” w dniu 27 czerwca 2009 r. O ile wiem – pomimo upływu czasu, mia-

sto nie ma nic do zaoferowania mieszkańcom Imielina w tej sprawie.

Mam nadzieję przyczynić się do urzeczywistnienia tego zamierzenia i rozpropagować go we wszystkich dzielnicach stolicy. Niech przyszłe pokolenia będą dumne, że ich poprzednicy nie stworzyli im „cementowego tsunami”, a podobnie jak przedwojenne generacje, zadbały o piękną architekturę i zieleń miasta. Nie dajmy powodów by międzynarodowi krytycy architektury, mówili o standardzie kiczu wskazując budowle Warszawy. Myślę, że przesłanie: „DRZEWA ZIELONE PRZED MIEJSKIM OBLĘDEM SCHRONEM” – zacerpnięte z publicznej debaty, powinno towarzyszyć każdemu z nas.

### Samorząd dla ludzi

Pomyślne funkcjonowanie samorządu to proces, który trzeba kontynuować, kierując się zasadą pomocniczości, przyjmując obywatela – mieszkańca miasta za podstawowy podmiot wszelkich spraw. Tak to widzę, bo to samorządne i praworządne miasto Warszawa powinno zajmować się tym, czego pojedynczy człowiek wraz z rodziną wykonać nie może. To miasto powinno zadbać o łóżki, szkoły, domy seniora, a także stworzyć stosowną infrastrukturę miasta z parkingami, parkami i miejscami reakcji włącznej.

Jestem słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej – zapraszam do dyskusji i współpracy, wielopokoleniowego współlistnienia, współdecydowania i współzadowolenia.

Jestem osobą uczciwą i kompetentną, konsekwentną i pracowitą. Uważam, że trzeba rozmawiać z ludźmi – bez względu na okoliczności i ich zapatrywania życiowe. Za swoje działania biorę bezwarunkową odpowiedzialność. Wiem, że będę wierna ideałom samorządności, która może pozytywnie kształtować nasze otoczenie.

**BARBARA SIKORSKA**  
Kandydatka na radną m. st. Warszawy  
Lista nr 27 pozycja nr 6  
KWW Warszawska Wspólnota Samorządowa





## Lokalizacja domów komunalnych

Tuż obok toru wyścigów konnych na Służewcu powstanie jedno z największych w Warszawie nowobudowanych osiedli domów komunalnych. Zamieszka tam ponad 200 rodzin. Będzie to największa inwestycja w historii Ursynowa – jej koszt szacowany jest na ponad 40 mln zł.

Jeszcze w 2006 r. ursynowscy radni kadencji 2002-2006 chcieli budować dom komunalny na Natolinie, przy ulicy Lanckiego, w miejscu właśnie budowanego parku Lasek Brzozowy. Decyzja ta była krytykowana, bo budowa tanich mieszkań komunalnych w najdroższej części dzielnicy nie miała sensu. Do tego gruntu przymiarki czynił też kościół prawosławny rozważając budowę w tym miejscu cerkwi. W roku 2007 udało mi się sprawując funkcję Zastępcy Burmistrza Ursynowa przekonać pozostałych członków zarządu i radnych do wyznaczenia nowej lokalizacji przy ul. Kłobuckiej. Umożliwiło to rozpoczęcie dwóch bardzo ważnych inwestycji w dzielnicy: domów komunalnych oraz parku Lasek Brzozowy na „uwolnionej” w ten sposób działce.

W ciągu dwóch najbliższych lat przy ul. Kłobuckiej powstanie nowoczesny kompleks mieszkaniowy, w skład którego wejdzie: 6 budynków komunalnych z garażami podziemnymi, parkingiem, boiskiem sportowym, ogólnodostępnym placem zabaw, a także teren zielony z ławeczkami. Nowopowstałe bloki będą w pełni przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Zostaną wyposażone w rampy, bezprogowe wejścia oraz windy.

W pierwszym etapie wybudowane zostaną 3 budynki, do których lokatorzy 76 mieszkań wprowadzą się w 2011 roku. Drugi etap zostanie oddany w roku 2013. Ponieważ na liście oczekujących na mieszkanie komunalne mamy około 150 rodzin, wraz z powstaniem osiedla na Kłobuckiej na Ursynowie ten problem zniknie. To wynik niespotykany w innych dzielnicach. Jestem dumny, że miałem w tym swój udział.

**BOŻIDAR BLAŻEVIĆ**  
Kandydat do Rady  
Warszawy z listy  
37. Warszawska  
Wspólnota  
Samorządowa



# Warszawa – Miasto przyjazne dla mieszkańców?

W Warszawie brak jest długoterminowego planu rozwoju, który rzetelnie uwzględniłby potrzeby życiowe mieszkańców, takie jak jakość powietrza, jakość wody pitnej, ochronę przed hałasem, zapewnienie zielonych terenów rekreacyjnych, komunikację w możliwie najmniejszym stopniu obciążającą środowisko. W wrześniu br. radni Warszawy odrzucili głosami wszystkich ugrupowań „Program Ochrony Środowiska dla m. st. Warszawy na lata 2009 – 2012” przygotowany przez Prezydenta Warszawy, nazywając go „bublem” i „brudnopłsem”.

Również przy wydawaniu warunków zabudowy, Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego m. st. Warszawy często nie jest przez urzędy respektowane (nie wiadomo więc po co taki dokument stworzono), zaś jedynie 1 powierzchnia miasta pokryta jest planami zagospodarowania miejscowego. Czy komuś specjalnie zależy na braku uporządkowania polityki przestrzennej miasta, na chaosie i wciąż nowych konfliktach?

Uporządkowanie polityki przestrzennej uniemożliwiłoby wiele wyjątkowo kontrowersyjnych inwestycji. W wielu znanych mi przypadkach można odnieść wrażenie, iż zadanie urzędów sprowadza się do

asekurowania inwestora w procesie możliwie szybkiego uzyskania koniecznych zezwoleń i wybranie takiej drogi proceduralnej, która nie będzie związana z dodatkowymi komplikacjami takimi jak np. postępowania z udziałem społeczeństwa.

To właśnie zwarcie dwóch sprzecznych postaw i oczekiwań prowadzi w dużych polskich miastach (w tym w Warszawie) do licznych konfliktów społecznych. Takie podejście uprzywilejowujące nieliczną grupę kapitalistów, klóci się z oczekiwaniami obywateli, którzy w sposób naturalny czują, że mają prawo do decydowania co do przestrzeni publicznej, w której żyją. Gdy dojdzie do konfliktu, czują się oszukani i rozgoryczeni.

Wyraźna stronniczość wobec inwestora powoduje, iż urzędnicy opłacani przez obywateli, postrzegani są jako wróg publiczny, przed którym społeczność lokalna stara się rozpaczliwie bronić. Jednostki, które odważą się we własnym bądź publicznym interesie przeciwstawić miastu i inwestorowi są często publicznie piętnowane. Oskarża się je publicznie o egoizm i „działanie na szkodę interesu publicznego”. Tym „interesem” ma być np. sortownia śmieci „wzbogacona” materiałami toksycznymi (przykład sortowni śmieci przy Płasy).

Bogaci inwestorzy otoczeni wianuszkami prawników działają bardzo ostro. Przykład z ostatnich miesięcy: Mokołów. Mieszkańcy protestują przeciw zabudowie jednego z najcen-

niejszych terenów w mieście. Zbierają na osiedlu podpisy. Lista z petycją wyłożona jest w pobliskim sklepie. Po pewnym czasie wielu mieszkańców zostaje wezwanych na przesłuchania na policję. Okazuje się, iż developer zatrudnił detektywa, który rzekomo nagrał w sklepie kamerą, że jedna z osób dwukrotnie podpisała się na tej samej liście. Oczywiście jest, iż nikomu nie zostaną w tej sprawie postawione zarzuty, jednak gorliwe działania policji powodują zastraszanie wielu osób.

Inny przykład - budowa wieżowca w centrum miasta. Siedmio mieszkańców wynajęło prawniczkę i z powodzeniem zaskarżyło inwestycję do sądu administracyjnego. Powodem było znaczne ograniczenie oświetlenia mieszkań na skutek budowy. Teoretycznie obywatele mają prawo do rekompensaty za pogorszenie warunków życiowych ze względu na realizowaną w ich miejscu zamieszkania inwestycję, jednak wymienioną w ramach negocjacji kwotę inwestor znalazł za „próbę szantażu” i skierował sprawę do prokuratury. I znów, na zdrowy rozsądek zarzuty są całkowicie bezpodstawne, za to stan zastraszenia stron postępowania - bezcenny.

Na petycję tysięcy zwykłych mieszkańców Ratusz odpowiada po wielu miesiącach, zaś na spotkanie z wiceprezydentem mogą oni liczyć na pewno przed wyborami. Spotkanie, lecz niekoniecznie rozwiązanie problemu (przykład „smrodu” na Kabatach).

W Warszawie nie ma konsultacji społecznych z prawdziwego zdarzenia. Mało tego, wiele postępowań jest tak prowadzonych, jakby chciano uniknąć jakiegokolwiek wpływu obywateli na dane postępowanie. Dochodzi do sytuacji, kiedy obywatele będący początkowo stroną w postępowaniu administracyjnym, są z niego „wymazywani”, kiedy urzędnicy orientują się, iż zaczynają czynnie brać udział w sprawie. Przydarzyło się to niedawno np. rodzinie państwa C. w czasie postępowania dotyczącego inwestycji w otulinie Jeziorca Czerniakowskiego.

Jako przewodnicząca Komisji Dialogu Społecznego ds. Ochrony Środowiska takich przykładów znam dziesiątki. Czy możemy mieć jakikolwiek wpływ na zmianę polityki Miasta i uczynienie go bardziej przyjaznym dla ogółu mieszkańców? Tak, właśnie teraz możemy wiele zmienić, wybierając kompetentnych radnych spoza układow, którzy będą głosowali wg. własnego sumienia, nie zaś wg. klucza partyjnego. Od Państwa zależy, czy wybieriecie posłuszne „maszynki do głosowania” czy osoby zdecydowane przeciwstawić się dotychczasowej tendencji i walczące o prawa najsłabszych.

**JOANNA MAZGAJSKA**  
Warszawska  
Wspólnota  
Samorządowa



**OKRĘG NR 1**

**Zielony Ursynów, Koński Jar-Nutki, południowe Jary, Ursynów, rejon pomiędzy Centrum Onkologii a ul. Płaskowickiej**

1. Leszek Lenarczyk (72)	2. Piotr Machaj (46)	3. Janina Dziemidowicz (62)	4. Magdalena Sokolowska (30)	5. Andrzej Rybiac (55)	6. Marcin Ochmann (41)	7. Edmund Szulczyński (82)	8. Adam Goska (55)	9. Mariusz Wasiak (55)	10. Aneta Chodorowska-Ignasiewicz (37)
									

## Odzyskać wyścigi konne dla mieszkańców Neopozytywizm potrzebny od zaraz

**Stowarzyszenie Nasz Ursynów jest typowym przykładem obywatelskiego działania, które wzmożliło się po kilkunastoletnim rozprzestrzenianiu się partyjnicstwa w szeregach samorządów lokalnych. Jest przykładem działania na rzecz najbliższego otoczenia, a nie na rzecz obcych beneficjentów, których nobilitują członkowie poszczególnych partii politycznych**

Sytuacja do złudzenia przypomina okres Polski rozbiorowej końca XIX i początków XX wieku. Nasz naród, targany nieudanymi powstaniem, falą represji zaborców i wynaradawianiem rozpoczął jakże mądrą inicjatywę zwaną pozytytywizmem. Idea tego ruchu opierała się głównie na: tzw. pracy u podstaw, pracy organicznej, solidarności społecznej. Pozytywiści polscy realizując powyższe założenia dążyli do wykształcenia społeczeństwa polskiego w nowym duchu, mógącym przynieść jak największe korzyści w niepodległej już Polsce. I tak się stało. Stał się cud na skalę europejską.

Najważniejszą rzeczą, po ponad stu latach niewoli, było odzyskanie w 1918 roku niepodległości oraz jej utrzymanie. Jednak Polska była zlepkiem trzech zaborów, o różnych systemach społecznych i gospodarczych. Polacy musieli zbudować w krótkim czasie państwo odpowiadające zarówno tradycji narodowej, jak i na tyle nowoczesne, aby normalnie funkcjonować w tej części Europy. To właśnie wtedy nastąpił ten cud. Polacy, wychowani na gruncie pozytytywistycznym, stworzyli podwaliny nowoczesnego Państwa Polskiego.

Powyższe porównanie jest o tyle ważne, abysmy pamiętali o naszej tożsamości narodowej, tkwiącej jeszcze w lokalnych społecznościach. Nie dopuśćmy do tego, aby resztki spraw mógących pozostać w rękach

obywateli wymknęły się im spod kontroli na rzecz partii politycznych, pracujących dla swoich (i nie tylko) interesów.

Przykład tego co się w obecnej Polsce dzieje opisał sportowy dziennikarz Paweł Zarzeczny na łamach Polski the Times w felietonie z 29-31 października br. Autor wymienił kilkadziesiąt firm zagranicznych, które podzielił ponad 30 miliardów euro między siebie w ramach wkładu Polski w przygotowania do Euro 2012.

Jako wieloletni działacz na rzecz wyścigów konnych widzę również zagrożenia w tej materii. Społeczność Ursynowa powinna mieć w samorządzie swoich przedstawicieli, którzy zadbają, aby blisko 140 hektarowa oaza zieleni, jaką jest tor na Służewcu, przetrwała w stanie nienaruszonym. Genialnie, jak na owe czasy, czyli lata trzydzieste ubiegłego wieku, zaplanowany zespół torów na Służewcu powinien zostać rewitalizowany i przywrócony nam, ursynowianom, w stanie nadającym się do wypoczynku i rekreacji, aby spełniał funkcję zielonego miejsca wypoczynku dla tysięcy mieszkańców.

Tor wyścigowy powinien również na siebie zarabiać, ale w sposób zgodny ze swoim przeznaczeniem. Można zarabiać na przemyśle konnym i tak to się robi w innych krajach. Wierzę, że w końcu do tego doprowadzimy. Wierzę, że samorządowcy, nie podlegli bezpośrednio żadnej partii, mogą o to zadbać. Mogą zadbać skutecznie o to, aby ludzie mieli swoje miejsca wypoczynku - blisko natury, swój szpital, swoje żłobki, przedszkola i szkoły. Tylko prawdziwi społecznicy, a takimi są członkowie i ludzie rekomendowani przez Nasz Ursynów będą mieli chęć pracy pozytytywistycznej na rzecz swojej dzielnicy. Na pewno nie będą nimi reprezentanci grupowań politycznych, dla których interes partyjny jest ważniejszy od obywatelskiego.

**ANDRZEJ RYBIAC**



**Irena i Maciej Gordon, szczęśliwi seniorzy z Zielonego Ursynowa**

# By seniorom żyło się lepiej

**Minęło 30 lat, odkąd pojawiliśmy się na Ursynowie. Mielśmy wtedy po 30-40 lat. Dziś większość z nas znalazła się już w grupie 60+. W grupie, która stanowi około 30% mieszkańców całej dzielnicy i która z roku na rok będzie coraz liczniejsza. W grupie, która ma przed sobą jeszcze przynajmniej I życia, a która właśnie ze względu na wiek jest pomijana, wykluczana i dyskryminowana.**

Polskie prawo i instytucje publicznie nie nadążają za zmianami w strukturze demograficznej społeczeństwa. Emeryci w naszym kraju, z racji złego położenia ekonomicznego, należą do najuboższych w całej UE. Nikt nie reprezentuje ich interesów, a na profesjonalną pomoc ich nie stać, często nie wiedzą nawet gdzie pójść ze swoimi problemami. Nie dostrzega się potencjału tych ludzi, nie traktuje się, jako partnerów. Zamiast motywować do działania, zamyka się przed nimi drzwi, wzmacnia osamotnienie i zgorzknienie.

Władze samorządowe też nie stała na wysokości zadania. My, mieszk

kańcy północnego Ursynowa, odczuwamy to wyraźnie. Nasi samorządowcy zdecydowanie częściej spoglądają na południe, na Kabaty, na młodszą część dzielnicy. Fakt, Kabaty ciągle powstają, rozwijają się, brakuje placówek oświatowych i nie tylko.

Znamy to - pamiętamy początki. Nasze dzieci też chodziły do szkoły na zmiany i już od IV klasy jeździły do szkół na Mokotowie i w Śródmieściu. Rozumiemy, ale nie godzimy się, aby z tego powodu, Ursynów północny był pomijany w planach inwestycyjnych, a środki na rozwój dzielono nierówno.

Nam, emerytom ze starego Ursynowa, którzy przeżyliśmy tutaj połowę swego życia, należy się coś więcej, niż tylko szacunek. Nasze wnuki też chętnie pobawią się na ładnych i nowoczesnych placach zabaw! To, że jesteśmy już na emeryturze, nie znaczy, że nie mamy potrzeb. Jesteśmy za dużą grupą, by o nas zapomniano czy lekceważono. Zrezygnowano z budowy centrum kultury, zlikwidowano przychodnię MSWiA, w której leczyło się ponad 2 tys. pacjentów, o szpitalu mówi się tylko przy okazji kolejnych wyborów.

Nie myśli się nawet o zaspokojeniu podstawowych potrzeb - tych zwykłych, ułatwiających i umiających codzienne życie. Czy tak trudno ustawić parę ławek wzdłuż ciągów pieszych, między blokami lub pod drzewami na skwerkach, by można odpocząć czy poczytać? Może dążyć się udostępnić aktywnym seniorom obiekty sportowe za minimalne pieniądze w godzinach najmniejszej frekwencji? Na rowerach jeździmy po całej dzielnicy, nie tylko wzdłuż ul. Kosła czy KEN-u, nie potrzeba budować nowych ścieżek, wystarczy wyznaczyć znaki. Gdyby jeszcze wysprzątano różne zakamarki i pomalowano przejścia podziemne.

Dla osób starszych najważniejszą przestrzenią życiową jest rodzina, ale w coraz mniejszym stopniu jest ona w stanie zapewnić należyłą opiekę. Nastąpił już czas, by Ursynów miał swój Stacjonarny Dom Seniora, taki z prawdziwego zdarzenia, Dom a nie przytułek. Ten istniejący Dziennego Pobytu przy Cybisa pęka w szwach. Najwyższa pora pomyśleć o tych, którzy pojawili się tu, jako pierwsi, by mieli szanse starzeć się w godnych warunkach.

**NINA DZIEMIDOWICZ**

OKRĘG NR 2

północne Jary, Stokłosy, północne Na Skraju

1. Piotr Guział (35)	2. Ewa Cygańska (60)	3. Paweł Lenarczyk (34)	4. Henryk Kozakiewicz (62)	5. Dariusz Sitterle (41)	6. Joanna Jóźwik (63)	7. Katarzyna Władyka (34)	8. Piotr Ciara (30)	9. Edward Schwartz (68)	10. Klaudia Żuber-Wigurska (33)

# Godna emerytura

**Ursynów jest piękna, bogata, młoda, prężnie rozwijająca się dzielnicą m. st. Warszawy. Odносimy sukcesy na wielu płaszczyznach i to napawa nas dumą.**

„Na bogatym Ursynowie jest wiele biedy”, takie stwierdzenie padło z ust pracowników OPS, na jednej z pierwszych sesji istniejącej niedługo Gminy Ursynów. Niskie dochody wielodzietnych rodzin nie zapewniają dzieciom należytych warunków rozwoju, zaś niskie emerytury nie pozwalają cieszyć się zasłużonym odpoczynkiem. System pomocy ma temu służyć. W przypadku Ursynowa, musiał być usprawniony.

Dziś mogę powiedzieć, że w dużej mierze udało się, choć stanowiącym wówczas w ursynowskim samorządzie garstkę zapaleńców, na razoną na ostrą krytykę. Do jednego budynku przy ul. Cybisa 7 przeniesiono sprawy wcześniej rozrzucone w 13 punktach. Można tu uzyskać niezbędną pomoc w formie różnorodnych zasiłków w tym dla emerytów i osób niepełnosprawnych, pomoc w formie podstawowej opieki niezbędnej w życiu codziennym (zakupy, sprząatanie) można liczyć na usługi pielęgnacyjne, czy

specjalistyczne dla chorych na Alzheimera i Parkinsona, etc.

Dzienny Dom Pomocy Społecznej zajmuje się aktywizacją osób w wieku emerytalnym o ograniczonej sprawności fizycznej, wynikającej z wieku lub niesprawności, z uwzględnieniem potrzeb indywidualnych. Realizowane programy pozwalają na przezwycięzenie trudności ludziom słabszym psychicznie. Programy owszem przynoszą rezultaty. Jednak Ursynów liczy 140 tysięcy mieszkańców, a z bezpłatnych obiadów korzysta 40 osób. Można kupić obiad, ale to kosztuje, w zależności od dochodu 8-10zł, jak w każdym barze mlecznym. Na kieszeń emeryta, rencisty to spory wydatek.

Dla porównania, w Akcji Lato w Mieście wszystkie dzieci, które się zgłoszą danego dnia, jedzą obiad bezpłatnie, niezależnie od dochodów rodziców, niezależnie czy są mieszkańcami stolicy. Z Akcji Lata i Zimy w Mieście korzysta rocznie kilka tysięcy dzieci. Paradoks polega na tym, że nikt nie tego nie liczy, nie sprawdza średniej dochodu. Zorganizowane Akcje są niezwykle potrzebne, o to zabiegałam, ale czy wszystko musi być bezpłatne? Jeśli tak, to pomyślmy o emerytach.

Może z myślą o nich, zorganizujemy więcej spotkań, imprez, akcji.

Pierwsi mieszkańcy Ursynowa osiągnęli wiek emerytalny, ale są sprawni fizycznie, intelektualnie. Rosną więc potrzeby aktywnego spędzania wolnego czasu. Od 4 lat Miasto bardzo szlachetnie, uruchomiło program sportowy "Senior starszy sprawniejszy". Zajęcia są bardzo atrakcyjne, na sale gimnastyczne, na basen, „wałą thumy” i mimo kilkunastu grup, trzeba cudu by się dostać. Karnety są drogie (120 zł), a dla seniorów nie ma zniżek.

Wielu emerytów chętnie weźmie udział w imprezach organizowanych na wzór Akcji Lata w Mieście. Seniorzy wykazują dużą inicjatywę, liczą jednak na wsparcie samorządu. Nie powinni, co pół roku, zamartwiać się czy programy Miasta będą realizowane. Nasza samorządność rozwija się powoli, a może wystarczy gotowe wzorce, wystarczy popatrzeć na sąsiadów zagranicą, gdzie życie skupia się w małych enklawach, wśród mieszkańców kilku bloków. Tam małe społeczności decydują o sprawach i potrzebach lokalnych, małych i dużych (nawet o ilości sadzonych kwiatów na skwerach). Ursynów to nasze miejsce na tej planecie. A dochody dzielnicy pozwalają na rozwiązywanie problemów zgodnie z wzorcami europejskimi.

JOANNA JÓZWIK



## Boiska – kropla w morzu potrzeb

**Ostatnimi czasami zdecydowanie się zrewidować obiekty szkolne na Ursynowie i to nie tylko boiska zewnętrzne, ale także hale i sale gimnastyczne. To co zobaczyłem niestety mocno mnie przygnębiło.**

Na palcach jednej ręki można policzyć szkoły, które posiadają odpowiednią bazę do uprawiania większości dyscyplin sportowych. Mowa tu o Liceum Ogólnokształcącym nr 70 przy ulicy Dembowskiego, Gimnazjum nr 92 przy ulicy Koncertowej 4, Szkole Podstawowej nr 303 przy ulicy Małcużyńskiego i Szkole Podstawowej nr 96 przy ul. Sarabandy 16, chociaż w wypadku tej ostatniej jedynie boiska zewnętrzne, gdyż sala gimnastyczna z wymiarami 24m x 12m jest za mała do przeprowadzenia zajęć dla grupy większej niż 10 osób.

W większości szkół odpowiednich obiektów sportowych nie ma, albo te istniejące na próżno czekają na renowację.

Dramatyczna sytuacja znajduje się przy Szkole Podstawowej nr 343 na ulicy Kopcińskiego 7, która posiada zdewastowane boiska do koszykówki i piłki ręcznej z nawierzchnią asfaltową i bieżnię lekkoatletyczną z licznymi nierównościami. Upadek ucznia podczas zajęć grozi tu boleśną kontuzją. Co ciekawe szkoła ta w nazwie ma integracyjna...

Nie lepsza sytuacja jest także w Zespole Szkół przy ul. Mandarynkowej 1, a także w Gimnazjum nr 94

przy ulicy Na Uboczu 3. Niestety takich obiektów jest o wiele więcej.

Obecni władze Dzielnicy Ursynów, nie potrafili dostrzec problemu i pomóc tym placówkom, by ich uczniowie mogli w odpowiednich warunkach rozwijać swoje sportowe pasje. Nic więc dziwnego, że na lekcje z wychowania fizycznego uczęszcza coraz mniejsza liczba uczniów, którzy w większości wolą być zwolnieni z zajęć, niż narażać się na utratę zdrowia.

Obiektów sportowych na Ursynowie jest za mało. Powstały w grudniu 2008 „Orlik” przy ulicy Przy Bażantarni, to tylko „kropla w morzu” potrzeb blisko 140 tysięcznej dzielnicy. Z niedowierzaniem przyjąłem informację, że mimo przyznania przez Urząd Marszałkowski pieniędzy na budowę drugiego „Orlika” przy szkole podstawowej nr 100 przy ul. Tanecznej zarząd dzielnicy zrezygnował z ponad 600 tys. zł, po to, żeby ponad rok później zrobić boisko, ale już bez przyznanej dotacji.

Stworzmy najpierw warunki do tego by na Ursynowie, każdy mógł rozwijać swoje sportowe pasje i nie bójmy się inwestować w sport.

Dzięki programowi pn. „Orliki 2012” udało się w naszym kraju wybudować blisko 1400, na których można trenować większość dyscyplin sportowych. Dzielnica Ursynów może poszczycić się tylko jednym. Może najwyższy czas postać się o kolejne...

SEBASTIAN SZYMAŃSKI

## Wyobrażam sobie park



**Mieszkam od kilku lat przy ulicy Moczydłowskiej. To nie ulica, a piękna aleja prowadząca spacerowiczów do Lasu Kabackiego. Marzy mi się, by ulica ta łączyła las z parkiem. Tak drożdy Państwo z Parkiem Wyżyny, tak bowiem nazywa się dziś teren u podnóża Góry Trzech Szczytów.**

Za punkt honoru stawiam sobie doprowadzenie do ucywilizowania i zagospodarowania tego obszaru, tak by mieszkańcy okolicznych osiedli mogli bezpiecznie spacerować i korzystać z rekreacyjnego charakteru tych terenów. Tym bardziej, że są to tereny w zarządzie miasta z uchwalonym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego,

który przewiduje tam właśnie sport, zieleni i rekreację. Nie widzę przeszkód by miejsce to zagospodarować w różnorodny sposób. Część terenu z powodzeniem mogłoby służyć jako pole ćwiczebne do golfa. Obok zmieściłby się skansen, dzięki któremu można by uratować dla potomnych, chociaż część zabytkowych starych gospodarstw z ternu Ursynowa i okolic. Sama góra niech służy w dalszym ciągu m.in. sympatykom rowerów górskich. Wyobrażam sobie w tym miejscu kompleks boisk treningowych dla młodzieży. Kto wie, może w porozumieniu z któryś z warszawskich klubów Legia, czy Polonia, jako zaplecze dla ich piłkarskiego narybku. A może Ursynów wzorem londyńskich, czy belgradzkich dzielnic doczeka się klubu pił-

karskiego z prawdziwego zdarzenia? A pod samym lasem hipodrom. Tak jak to miało miejsce na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to Moczydło właśnie służyło warszawskim elitom do czynnego wypoczynku w siodło. Dziś przypomnieć można sobie o tym patrząc na zrzuńowane stajnie u zbiegu Moczydłowskiej i Belgradzkiej. Znalazłem informację, że za czasów gminy Warszawa-Ursynów obiekty te miały mieć status zabytkowy. Szkoda, że dziś władze o nich nie pamiętają. Ale władza to ludzie, a ludzie to my sąsiedzi. Niedługo wybory. Dajmy sobie szansę na taki wybór, by ulica Moczydłowska mogła łączyć piękny las z jeszcze piękniejszym parkiem, który wierzę, że wkrótce powstanie..

ARKADIUSZ DMOWSKI

**OKRĘG NR 3**

**Imielin, północne Wyżyny**

1. Dr hab. inż. Lech Królikowski (66)	2. Piotr Makohin (57)	3. Jerzy Pilarak (63)	4. Jacek Zych (58)	5. Jolanta Nazimek (58)	6. Izabela Białek (25)	7. Piotr Janiec (57)	8. Karol Leszczyński (28)	9. Edward Sudwoj (63)	10. Teresa Jurczyńska- Owczarek (56)
									

## Jest rozwiązanie – piętrowe parkingi

Jednym z poważniejszych problemów mieszkańców Ursynowa jest brak wystarczającej ilości miejsc parkingowych. Ursynów projektowany był w latach 70-tych, kiedy znikoma liczba mieszkańców Warszawy posiadała własne cztery kółka, niestety po ponad 30 latach ponosimy tego konsekwencje.

Często zdarza się, iż już późnym popołudniem trudno jest znaleźć miejsce do zaparkowania pod własnym blokiem, sytuacja wygląda nieco lepiej w weekendy i w okresie wakacyjnym, kiedy to wiele osób wyjeżdża. Jednak w godzinach wieczornych i nocnych kierowcy narażeni są na długie oczekiwanie na wolne miejsce lub parkowanie daleko od domu czy w niedozwolonym miejscu – na trawie, chodniku niezadko blokując inne samochody.

Problem braku wystarczającej liczby miejsc parkingowych dotyczy prawie wszystkich starszych ursynowskich osiedli. Wyjątkowymi szczęśliwcami są posiadacze miejsc na parkingach podziemnych lub na nielicznych na Ursynowie parkingach strzeżonych. Jednak mieszkańcy ulic Hawajskiej, Marco Polo, Hirszfelda, Na Oboczu Pileckiego Kazury i wielu, wielu innych codziennie muszą zmagać się z tym problemem. Sytuację pogarszają mieszkańcy powiatu piaseczyńskiego dojeżdżający do metra, który nie korzystają z parkingów Park and Ride zlokalizowanych przy stacji metra Stokłosy czy Ursynów, lecz zostawiają na cały dzień swoje auta



na osiedlowych parkingach przy stacjach Imielin i Natolin.

Tego lata, gdy woda zalała parkingi znajdujące się w zagłębieniach sytuacja była jeszcze gorsza, gdyż właściciele zalanych aut w obawie przed kolejnym zalaniem parkowali swe auta na innych parkingach dodatkowo je zgęszczając.

Natomiast zimą warunki parkowania były wręcz dramatyczne, po obfitych opadach śniegu potworzyły się duże zaspas, śnieg nie był wywożony, a jedynie odgarniany z ciągów komunikacyjnych co dodatkowo zmniejszało liczbę dostępnych miejsc parkingowych.

Rozwiązaniem problemu mogłaby być budowa nowych parkingów zarówno wzdłuż ulic jak i na osiedlach, takimi miejscami mogą być obecnie istniejące parkingi w zagłębieniach, gdzie można pobudować parkingi piętrowe tak jak ma to miejsce w kilku miejscach na Ursynowie Północnym. **KAROL LESZCZYŃSKI**

ROZMOWA Z PIOTREM SKUBISZEWSKIM, RADNYM URSYNOWA W LATACH 2002–2010

# Wszystko zależy od

**Panie Piotrze, spotykamy się na kilka dni przed wyborami, które odbędą się już 21 listopada. Po raz kolejny mieszkańcy staną przed dylematem: na kogo oddać swój głos? Proszę powiedzieć, dlaczego zdecydował się Pan ubiegać o raz trzeci o mandat radnego dzielnicy Ursynów?**

Uważam, że na Ursynowie nadal jest jeszcze wiele do zrobienia, dużo istotnych problemów pozostaje nierozwiązanych. Wielokrotnie interweniowałem w indywidualnych sprawach mieszkańców i myślę, że tylko w ten sposób można zdobyć zaufanie społeczności lokalnej. Razem z Naszym Ursynowem, z którego list ubiegam się o mandat radnego stawiam na kontakt z mieszkańcami – na odbudowę zaufania pomiędzy obywatelami a władzą, którą tak mocno nadważyły partie polityczne. Dlatego też w swojej kampanii staram się dużo rozmawiać z ludźmi – stąd wiele spotkań i prowadzone przeze mnie kampania „od drzwi do drzwi”.

**Proszę powiedzieć, jakimi sprawami ursynowskimi chce się Pan zająć w następnej kadencji, jeśli uda się panu zdobyć mandat radnego już po raz trzeci?**

Oczywiście tych spraw jest zawsze dużo, spora część z nich pojawia się nagle i trzeba interweniować od razu, niemniej jednak jest kilka spraw, którymi planuję się zająć, za-



kładając sobie te cele „z góry”. Po pierwsze, będę zabiegał o budowę kolejnych parkingów lub modernizację tych już istniejących, ponieważ sprawa miejsc postojowych to jeden z bardziej palących problemów Ursynowa i chyba wszyscy odczuwamy ich niedostatek. Postuluję m.in. zwołanie „Okrągłego Stołu Parkingowego”, który stałby się forum współpracy dzielnicy, ZDM-u, a także spółdzielni mieszkaniowych. Ponadto, chcę podjąć działania mające na celu ułatwienie dostępu do Parku Natolińskiego, do którego w chwili obecnej wejść można jedynie z przewodnikiem, zaś bilet na taką wycieczkę trzeba zakupić w centrum Warszawy. Kolejną kwestią, która chce się zająć,

jest usprawnienie tras wyjazdowych z naszej dzielnicy (połączenia między Ursynowem a Mokotowem i Wilanowem) oraz zadbanie o budowę bądź modernizację kolejnych przy-szkolnych boisk, a także ich optymalne wykorzystanie dla mieszkańców – także po godzinach zajęć szkolnych. Będę zabiegał o to, aby mieszkańcy mieli możliwość szerszego wypowiedzenia się w sprawach ich dotyczących – jednym słowem, by ważne dla dzielnicy sprawy były z nimi konsultowane. Między innymi mam na myśli konsultowanie planów inwestycyjnych, powołanie instytucji Publicznych Przesłuchań Burmistrza (spółkowania mieszkańców z burmistrzem), stworzenie Partnerstwa Lokalnego (forum poziomej współpracy dzielnicy, spółdzielni i innych organizacji), prowadzenie konsultacji dotyczących niebezpiecznych przejść dla pieszych, czy w trywalnej sprawie dotyczącej zwiększenia liczby ławek i koszy na śmieci.

**A co ze sprawą Szpitala Potuldniewego?**

Oczywiście, jest to niezwykle ważny i złożony problem. Tutaj potrzeba szerszej współpracy i decyzji na wyższych szczeblach naszej władzy, niemniej jednak naturalnie jestem i nadal będę orędownikiem budowy tego szpitala. Uważam bowiem, iż nieporozumieniem jest, iż prawie 150-tysięczna dzielnica stolicy nie ma własnej placówki, zwłaszcza w obliczu likwidacji szpitala na Mokotowie (przy ul. Goszczyńskiego) kilka lat temu.

# Parkowanie – wykorzystać proste pomysły

**Od kilku lat na Ursynowie narasta problem braku miejsc postojowych dla samochodów. W wielu miejscach brak parkingów i ich ograniczona pojemność prowadzi do zastawiania przez zdesperowanych kierowców dróg przejazdowych, a nawet trawników. Problem jest powszechnie znany, a w miarę radosnego „dogęszczania” zabudowy zdaje się tylko narastać i obejmować kolejne obszary.**

Szukając rozwiązania, zawsze można stwierdzić, jak niedawno jedna z lokalnych gazet zaciekle zwalczały Stowarzyszenie NASZ URSYNÓW, że jest kryzys i budowanie

nowych parkingów z publicznej kiesy musi poczekać. Pogląd to interesujący, szczególnie, gdy na stronie obok gazeta zamieszcza finansowane z publicznej kasy ogłoszenia reklamujące osiągnięcia kandydujących w wyborach urzędników.

Myślę jednak, że wszystkiemu kryzysem uzasadnić nie można. Placący podatki mieszkańcy Ursynowa potrzebują nowych miejsc postojowych i parkingów wielopoziomych jak najszybciej, by nie męcząc się godzinami z zaparkowaniem samochodu w cywilizowanych warunkach. Nowych miejsc postojowych z dnia na dzień oczywiście nikt z kapelusza nie wyjmie, ale też z parkingową niemocą można i należy walczyć.

Większość zabudowy Ursynowa powstała przed ponad 20 laty, gdy na jedno nowe mieszkanie przypadało projektowo zaledwie 0,8 miejsca postojowego. Gdy społeczeństwo się wzbogaciło, przybyło też samochodów i parkingów zaczęło brakować. Współczynniki wymaganej liczby miejsc postojowych przypadających na jedno nowe mieszkanie zostały przez miasto zwiększone, ale dotyczy to jedynie nowych inwestycji. Najwyraźniej zapomniał się jednak, że nowe budynki powstają najczęściej na dotychczasowych, już i tak przepelnionych parkingach.

Pierwszym prostym krokiem wydaje się ochrona już istniejącej liczby miejsc postojowych, tak by stan się nie pogarszał. Kolejnym

jest lepsze wykorzystanie istniejącej infrastruktury. Mieszkańcy okolic Urzędu Dzielnicy zgłaszali chęć wykorzystania pustego przez większość doby parkingu za urzędem. Parking urzędowy mógłby w ten sposób służyć mieszkańcom.

Ursynów ma już niezłe rozwiniętą sieć ścieżek rowerowych, ale brakuje stojaków na rowery, czy wzorem Niemiec niewielkich zadanych parkingów rowerowych przy stacjach. To są proste i tanie rozwiązania na już. Wykształceni Ursynowianie z pewnością mają ich więcej – wystarczy wykorzystać ich energię i pomysły. I nie zapominając, że władza ma służyć rozwiązywaniu ich problemów.

**TERESA JURCZYŃSKA-OWCZAREK**

**OKRĘG NR 4**

**Przy Metrze, południe Na Skraju, Natolin, Wolica**

1. Daniel Głowacz (37)	2. Piotr Skubiszewski (31)	3. Klaudia Pasternak (34)	4. Wiesław Stynwak (52)	5. Janusz Karkoszka (61)	6. Małgorzata Hauschild (36)	7. Sebastian Szymański (30)	8. Waldemar Szczepański (53)	9. Marta Ziółkowska (31)	10. Witold Brzeziński (54)
									

# ludzi

**Plany planami, a proszę także powiedzieć co uważa Pan za swój największy sukces w dobiegającej już końca kadencji?**

Jest to sukces mój i mieszkańców, ponieważ wspólnie z nimi walczyłem o tę sprawę – chodzi mianowicie o naprawę zdewastowanych parkingów wzdłuż ul. Rosoła. Każdy kto mieszka w pobliżu ciągu od ul. Migdałowej do ul. Przy Bażantarni, wie o czym mówię. Po kilku latach moich starań, wielu interpelacji, pism, spotkań z mieszkańcami i naciskaniu na władzę – udało się. Teren, którym nikt się nie interesował (Zarząd Dróg Miejskich, mimo iż to jego teren), wreszcie został zmodernizowany, zaczął spełniać standardy i nie odstrasza już swoim wyglądem. Mam nadzieję, że już nikt nie zniszczy sobie na tym terenie auta, jak to miało miejsce nie raz, gdy nawierzchnia była pokryta ogromnymi dziurami i wyrwami.

**Panie Piotrze, bardzo dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.**

Ja również dziękuję i zachęcam do wzięcia udziału w wyborach. To od ludzi zależy, kto będzie ich później reprezentował i jak starał się będzie rozwiązywać ich problemy. Dlatego apeluję o wzięcie spraw w swoje ręce i oddanie głosu na ludzi zaangażowanych kompetentnych i bez kompleksów, którzy stanowczo będą walczyli o interes mieszkańców. Wierzę, że jestem taką właśnie osobą.

**Rozmawiał ZBYSZEK MIZERA**

## Nasz bezpieczny, przyjazny Ursynów

**W mijającej kadencji udało mi się przy wsparciu ze strony mieszkańców doprowadzić do budowy Parku Lasek Brzozowy w miejscu, w który miały stać budynki komunalno-socjalne. Cieszy fakt, że budowa I etapu Parku jest na finiszu.**

Potrzebne jest takie miejsce dla mieszkańców Natolina, gdzie nasze dzieci w bezpiecznym otoczeniu mogłyby bawić się i wypoczywać, szczególnie że większość placów zabaw zlokalizowana jest na terenie wspólnot mieszkaniowych i nie jest ogólnodostępna. Dlatego też tak ważne jest dokończenie budowy Parku Lasek Brzozowy. To nowo wybrana rada dzielnicy zadecyduje, czy ta inwestycja będzie kontynuowana. Warto pamiętać, że urząd posiada pozwolenie na budowę na całość inwestycji, dlatego tak ważne jest by tego dopełnić.

Jako przewodniczący komisji bezpieczeństwa dostrzegam problem umiejętności poruszania się ludzi w ruchu drogowym. Kwestia ta dotyczy szczególnie młodzież. Ursynów posiada rozległą sieć ścieżek rowerowych, lecz brak jest miejsca do nauki jazdy na rowerach, ruchliwe ulice nie są miejscem do nauki jazdy dla naszych najmłodszych, dlatego niezwykle ważne jest to, aby na terenie dzielnicy, najlepiej przy którejś z ursynowskich szkół, powstało profesjonalne miasteczko rowerowe. I o takie rozwiązanie będę zabiegał.

Kolejną sprawą związaną z bezpieczeństwem jest pilna potrzeba zwiększenia bezpieczeństwa na drogach. Należy niezwłocznie zlikwidować nierówności na Al. KEN, a szczególnie tzw. „hopki” na tej ulicy. Trzeba też lepiej oznakować przejścia dla pieszych szczególnie w okolicach szkół, a także dążyć do zainstalowania sygnalizacji świetlnej na problematycznych skrzyżowaniach.

Zdecydowanej poprawie naszego bezpieczeństwa służyłaby rozbudowana komenda rejonowa Policji utworzona w miejsce komisariatu Policji na Ursynowie. Większa etatowo jednostka zapewniłaby zwiększoną ilość patroli oraz specjalistyczne wydziały, w tym obejmujący problematykę profilaktyki nieletnich. Pierwszy krok w tej sprawie został postawiony. Z inicjatywy Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, której jestem przewodniczącym, Rada Dzielnicy podjęła stanowisko za utworzeniem KRP Warszawa Ursynów i nadaniem biegu sprawie.

Bezpieczeństwo to nie wszystko. Na terenie Ursynowa znajduje się piękny, zabytkowy Park Natoliński. Niestety nie jest on łatwo dostępny dla zwiedzających, a zwiedzanie możliwe jest jedynie z przewodnikiem, którego można wynająć w Śródmieściu. Dlatego należy dążyć wszelkimi staraniami aby udostępnić to unikalne miejsce naszym mieszkańcom.

**DANIEL GŁOWACZ**



## Parkingowy zawrót głowy

**Ursynów jest dzielnicą, która systematycznie się rozbudowuje. Co za tym idzie przybywa mieszkańców, a wraz z nimi samochodów. Ogromną bolączką Ursynowian (jeśli nie największą) jest brak miejsc parkingowych. Uważam, że nowo wybrani radni ten właśnie problem powinni potraktować priorytetowo.**

Taka dzielnica, jak Ursynów powinna dysponować parkingami na miarę XXI wieku tym bardziej, że coraz więcej rodzin posiada dodatkowy samochód.

Zaparkowanie nawet w pobliżu domu bardzo często graniczy z cudem i do czestych należyć wi-

dok aut jeżdżących w koło, bo w najbliższej okolicy od miejsca zamieszkania nie znajdują miejsca, na którym mogą przepisowo zaparkować samochód.

Mieszkańcy starego Ursynowa doskonale pamiętają, że to spółdzielnie mieszkaniowe miały zadbać o budowę parkingów. Jednak większość z nich zapomniała o tym i tereny pierwotnie przeznaczone na budowę parkingów wykorzystują do celów inwestycyjnych. Z kolei miejsca parkingowe w charakterystycznych nieckach, przewidziane pod parkingi piętrowe, od lat czekają na rozbudowę. Fakt, że są zagłębione generuje jednak kolejny problem. Podczas obfitych opadów (jakie miały miejsce tego lata), tworzą się tam zbiorniki wodne.

Kanalizacja burzowa i odpływowa często jest niesprawną, więc parkingi stają się nieużyteczne na wiele dni.

Dobrym przykładem dbałości o komfort mieszkańców może być spółdzielnia Jary, która wybudowała parkingi piętrowe, jednak nawet mimo tego udogodnienia również tam brakuje miejsc do parkowania.

Brak miejsc parkingowych leży mi bardzo na sercu, gdyż sama wielokrotnie miewam problemy z zaparkowaniem samochodu. Golem okiem widać, jak wiele samochodów parkuje w uliczkach osiedlowych skutecznie je blokując, co w przypadku pożaru może mieć opłakane skutki. Czas najwyższy to zmienić.

**KLAUDIA PASTERNAK**



## Drobna ważna sprawa

**Jest takie przejście dla pieszych na ul. Przy Bażantarni. Jedno z kilku. Ale to jest szczególne. Po nim codziennie przechodzą setki dzieci z opiekunami w kierunku pobliskiego placu zabaw. Niestety, mimo standardowego oznakowania tego przejścia, zdarzają się często niebezpieczne sytuacje. Kierowcy albo nie widzą oznaczeń, albo na nie nie reagują.**

Drodzy urzędnicy, pochylicie się nad tym problemem. Jest przecież kilka rozwiązań. Jednym z nich jest pulsująca sygnalizacja, którą z reguły stosują w podobnych przypadkach zachodnie aglomeracje.

A przy okazji, zwróćcie uwagę na tablicę reklamową, która zapewne bez żadnych zezwoleń „upiększa” od ponad miesiąca opisujące przejście.

**WIESŁAW STYNWAK**



**OKRĘG NR 5**

**Kabaty, południowe Wyżyny**

1. Arkadiusz Dmowski (50)	2. Goretta Szymańska (38)	3. Michał Probulski (40)	4. Krzysztof Baryła (33)	5. Agnieszka Kik-Głowacz (37)	6. Jarostaw Płaskosiński (30)	7. Bożena Plewka (55)	8. Bartłomiej Dębniak (25)	9. Adam Gałkowski (57)	10. Ewa Korcelli-Olejniczak (39)
---------------------------	---------------------------	--------------------------	--------------------------	-------------------------------	-------------------------------	-----------------------	----------------------------	------------------------	----------------------------------

# Reklama dzielnicy czy władzy?

Ograniczenia w wielu dziedzinach rzeczywistości samorządowej (i nie tylko) są codziennością i nikogo już nie dziwią. Tym bardziej powinniśmy się do tej sytuacji przyzwyczajać, gdyż budżet Warszawy, a co za tym idzie poszczególne dzielnice na rok 2011, został dramatycznie przycięty. Pokazuje to, że skutki kryzysu dotarły również na nasze podwórka.

Nie wdając się w rozważania czy skala cięć jest taka jaka powinna – wszak pieniądź to jest dobro rzadkie, którego zawsze jest za mało – chciałem się podzielić z czytelnikami refleksją na temat prowadzenia przez samorządy akcji autopromocyjnych. Z dużym zainteresowaniem a jednocześnie zdziwieniem przeczytałem artykuł w portalu gazeta.pl z dnia 9 listopada br. pt. „Wybory na Bemowie: czar systematycznej promocji”. Okazuje się, że dzielnica ta wydała rocznie 350 tys złotych na miesięcznik „Bemowo News” – przeznaczony głównie do, jak to określono w artykule, „lansu” Burmistrza.

A jak to wygląda na Ursynowie? Sprawdzimy najpierw liczby. W planie budżetu na 2010 r. dostępnym w bip.warszawa.pl dla dzielnicy Ursynów, wyczytać możemy, iż działania na ten rok w zakresie „działalności promocyjnej i wspierania rozwoju gospodarczego” wynieść mają 1 440 820 złotych. A co wchodzi w skład tej aktywności?

- udział w wystawach targach i imprezach: 720 174 zł
- reklama w mediach, zakup mat. prom. oraz zarządzanie marką miasta Warszawa: 325 000 zł
- wydawnictwa: 348 589 zł
- pozostałe: 47 657 zł

Rozumiem intencje postrzegania dzielnicy jako swego rodzaju marki. Ale mam jednak mieszane uczucia. Czyż marka dzielnicy nie jest budowana poprzez jej charakter? Czy to, jak jest ona postrzegana przez obecnych lub przyszłych mieszkańców, nie

wynika przypadkiem z jakości życia w niej? Bo chyba nie z maskotek, kubków, breloczków i kolorowych folderów. Dzielnica powinna przyciągać ludzi, aby tutaj zamieszkiwali - w tzw. „dobrej okolicy”. Bo się fajnie mieszka, bo urząd jest przyjazny, bo dojazd dobry, bo jest bezpiecznie itp. Tylko wtedy ceny nieruchomości będą rosły, podatki także, a co za tym idzie następować będzie rozwój. Same warunki „naturalne” – położenie czy nawet dobra komunikacja – mogą nie wystarczyć. Wszak w rejonie Targowej, też

świetna komunikacja a jednak nie każdy chce tam mieszkać – choć te okolice mają swój niewątpliwie urok.

Krótko mówiąc, nie można myśleć o promocji dzielnicy w kategoriach produktu – będzie reklama – będzie sprzedaż. Ten produkt musi się sam bronić.

W przeciwnym razie, to będzie trochę tak jak z imprezami charytatywnymi, podczas których zebrano 300 tysięcy na szlachetny cel. Często się jednak zapomina dodać, że impreza kosztowała 500 tysięcy i bilans jest raczej ujemny.

Na co wydać przewidziane w budżecie na promocję 1.44 mln PLN? Nie chcę się bawić w tani populizm - sami sobie odpowiedzmy na to pytanie. Lista zapewne będzie długa i u każdego trochę inna. Nie o to tutaj jednak chodzi. W czasach kiedy największe firmy na

świecie zbudowały swoją pozycję opierając się wyłącznie na internecie jako medium komunikacji (we wszystkich płaszczyznach) – więc to samo medium powinno wystarczyć urzędowi. Jeżeli tylko ma się coś do powiedzenia, można to zamieścić w sieci prawie za darmo. Natomiast pieniądze zaoszczędzone na maskotkach, breloczkach, kubkach, gazetkach dzielnicowych i innych świecidełkach, można wydać sensownie. Jak? A to już zupełnie inna para kaloszy.

Generalnie, powinna obowiązywać zasada – urząd jest do urzędowania (w pozytywnym tego słowa znaczeniu), internet do jego komunikacji ze światem zewnętrznym, a autopromocja jest grzechem. A jeśli władze chcą mimo wszystko się reklamować niech to czynią za zupełnie inne pieniądze – swoje prywatne lub swojej partii. Przynajmniej jest szansa, że wtedy każda złotówka zostanie obejrzana pod światło pięć razy, zanim zostanie wydana. Urząd, który się staje tubą propagandową partii rządzących, z promocją dzielnicy nie ma na prawdę nic wspólnego.

MICHAŁ PROBULSKI



## (Nie) bezpieczne skrzyżowanie?

19 listopada odbyła się sesja Rady Gminy, podczas której miałam nadzieję, że zostanie przegłosowany wniosek Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w sprawie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu Wąwozowej – Zaruby – Bronikowskiego.

Przypomnę, że wniosek ten jednoznacznie poparło 6 radnych biorących udział w posiedzeniu Komisji, co więcej Zastępca Komendanta Komisarjatu Policji Warszawa – Ursynów oświadczył, że z inwestycją tą nie należy dłużej zwlekać i zaleca montaż świateł do końca tego roku. Ja

kież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że mimo zapewnień Przewodniczącego Rady Gminy Pana Michała Matejki (PO), nasz wniosek nie został wniesiony do porządku obrad. Zapytany w kuluarach Zastępca Burmistrza Piotr Zalewski (PO), gdzie utknął dokument, stwierdził, że Przewodniczący Matejka w ogóle mu go nie dostarczył.

Nasuwa się jeden wniosek, że władze dzielnicy lekceważą mieszkańców (1900 podpisów pod petycją), co więcej nie słuchają zaleceń lokalnej policji, a tymczasem 4 listopada na feralnym skrzyżowaniu zostało potrącone kolejne dziecko, 11 – to letnia dziewczynka z obrażeniami głowy i kończyn trafiła do szpitala.

Dla nas, mieszkańców korzystających co do dzień z tego skrzyżowania, każdy dzień bez świateł to koszmarny. Pan Matejka najwyraźniej ma czas i jak widać nie śpieszy mu się z procedowaniem ważnych spraw. Gdyby wniosek trafił na odpowiednie biurko, w odpowiednim czasie i zarząd dzielnicy zaproponował autopoprawkę do budżetu, radni na pewno by ją poparli. Dla nas mieszkańców oznaczałoby to uruchomienie procedur przetargowych i rychłe rozwiązanie naszego problemu.

15 listopada kolejne i już ostatnie w tej kadencji posiedzenie Rady Dzielnicy, tym razem sprawdzę, czy wniosek w sprawie świateł znajdzie się w porządku obrad. Jeżeli obecny zarząd zlekceważy nasz problem to jedyną nadzieją w tym, że 21 listopada wybierzemy władzę bardziej zorientowaną na rozwiązywanie problemów mieszkańców.

GORETTA SZYMAŃSKA

## Gimnazjum na Kabatach

**11. Listopada, 6:00 rano. Jest ciemno, zimno i pusto. Z garścią ulotek w ręku udaję się do jednego z domów na Kabatach. Planuję dotrzeć z moim przekazem do 120 mieszkań – 120 rodzin. Po raz kolejny pragnę uświadomić ludziom, że teraz jest czas i pora na to, by zawalczyć o to, co należy się naszym dzieciom i nam samym. O publiczne, dobre gimnazjum w sąsiedztwie. Dzięki wyborom jest szansa zawalczyć o to skutecznie.**

Powoli przychodzi również pora na podsumowanie akcji: Gimnazjum Sąsiadów. Gdy pomyślałam o tej potrzebie po raz pierwszy, moje starsze dziecko było w przedszkolu. Dziś powoli kończy szkołę podstawową. Przepelnioną, ale dobrą publiczną szkołę w sąsiedztwie. Uczy się w gronie kolegów z przedszkola i podwórka. Wraz z ich rodzicami stanowimy zgraną grupę. Wspieramy się. Dziś wspieramy się również. Dzięki pomocy moich przyjaciół, jak również kolegów z „Naszego Ursynowa” udało się

ideę Gimnazjum przenieść do ludzi. W tym miejscu należy się podziękowanie Wszystkim, którzy wspierali i wspierają akcję. Tym, którzy później październikowego wieczoru podpisali moją listę pod szkołą przy Wilczym Dole. Tym, którzy podpisali ją później. Tym, którzy podobnie jak ja uwierzyli w to, że chcieć to móc.

Publiczne gimnazjum na Kabatach powinno być powstanie co najmniej dwa lata temu. Brak synchronizacji potrzeb i planowania to dotkliwy problem funkcjonowania naszej dzielnicy. Dzielnicy świetnie wykształconych, ambitnych i wciąż dość młodych ludzi, dla których przyszłość ich dzieci stanowi absolutny priorytet. Czas naprawić błędy. Jako pracownik naukowy mam szczególnie niedosyt przekształcania idei w rzeczywistość. Jako matka widzę szansę stworzenia lepszych warunków edukacyjnych dla rówieśników mojego młodszego dziecka, dziś kończącego przedszkole. Cele te mogą zostać zrealizowane, jeśli mieszkańcy Kabat powiedzą „Tak dla Gimnazjum”.

DR EWA KORCELLI-OLEJNICZAK



# Czy ustrój Warszawy jest odpowiedni?

**Ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym – wielokrotnie nowelizowana** – od dwudziestu lat określa ramy i obowiązki samorządu terytorialnego na poziomie podstawowym. Całkowicie odmiennie wygląda natomiast kwestia ustawy warszawskiej. Pierwsza uchwalona została 18 maja 1990 r. i ogłoszona drukiem w „Dzienniku Ustaw”, który ukazał się 26 maja 1990 r. Wymieniona data jest istotna, albowiem była to sobota przed niedzielą 27 maja 1990 r., kiedy to odbyły się pierwsze wybory samorządowe. Tak późne uchwalenie, a następnie jej ogłoszenie było wynikiem sporów na temat ustroju Warszawy. Nasze miasto podzielone zostało wówczas na 7 dzielnic-gmin. Użyte określenie „dzielnic-gminy” miało podkreślić, że poszczególne jednostki administracyjne są dzielnicami, czyli częściami większej całości, jaką jest Warszawa, ale jednocześnie są samodzielne, jak każda inna gmina w Polsce. Ustrój ten, który rzeczywiście miał kilka wad (łatwych do usunięcia) – był mocno krytykowany. W tej atmosferze, 25 marca 1994 r. Sejm przyjął nową ustawę warszawską. Na jej podstawie wyodrębniony został obszar w przybliżeniu pokrywający się z granicami miasta w 1939 r. Obszar ten nazwano gminą Warszawa-Centrum. Pozostałe tereny podzielono na 10 jednostek administracyjnych, nazywanych potocz-

nie gminami wianuszką. Formalnie rzecz biorąc Warszawa była wówczas związkiem komunalnym jedenastu gmin warszawskich, z których każda była niezależnym i samodzielnym organizmem, co pięć z nich podkreśliło wstępując do Związku Miast Polskich. Według ustawy, Prezydent m.st. Warszawy pełnił jednocześnie funkcję burmistrza gminy Warszawa-Centrum i był wybierany przez radę tej gminy. Cały czas trwały jednak różnego rodzaju próby zmiany ustroju miasta. W ich wyniku doszło do nowelizacji, która miała miejsce 18 marca 1999 r. Jednym z istotniejszych przepisów nowelizacji, było przekazanie Radzie m.st. Warszawy prawa wyboru prezidenta.

**Nowelizacja z 1999 r. nie zakończyła jednak sporów. Najpoważniejszy wybuch w 2000 r.**, kiedy na prezydenta wybrano Pawła Piłskorskiego, a na burmistrza gminy Centrum – Jana Wieteskę. Prawomocność tego ostatniego wyboru zakwestionował wojewoda mazowiecki i zgłosił do premiera wniosek o wprowadzenie w gminie Warszawa-Centrum zarządu komisarycznego. Komisarzem został mecenas Andrzej Herman.

Nieustanne spory związane z ustrojem Warszawy po pewnym czasie przeniosły się do Sejmu, a nawet zaangażowały Prezydenta RP. Po bardzo ostrych i emocjonalnych sporach, w 2002 r. doszło jednak do kompromisu. Dnia 15 marca 2002 r. przyjęta została kolejna ustawa o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz.U. 2002, nr 41, poz. 361).

Ustawa ta – obowiązująca do dnia dzisiejszego – była swoistą rewolucją. Dodatkowo z dniem wyborów weszła w życie ustawa o bezpośrednim wyborze prezydentów, burmistrzów i wójtów. Na podstawie nowych przepisów Warszawa została zjednoczona. W miejsce 11 gmin, powstała jedna gmina warszawska, podzielona administracyjnie na 18 dzielnic. Na czele miasta stanął, wybrany w powszechnych wyborach, prezydent, którym został Lech Kaczyński (do 2005 r.). Ustawa warszawska z 2002 r. jest bardzo lakoniczna. Szczegóły ustroju miały być określone w statucie m.st. Warszawy uchwalanym przez Radę

Warszawy oraz w statutach dzielnic, nadawanych dzielnicom także przez tę Radę. Przez całą kadencję w latach 2002-2006, Rada Warszawy nie zdołała opracować statutu, toteż prezydent mógł rządzić prawie bez ograniczeń. Efektem było to, że nie uznał np. wyboru burmistrzów w dwóch dzielnicach, a dla sprawowania władzy odelegował tam swoich pełnomocników.

Dnia 14 stycznia 2010 r. Rada Warszawy podjęła uchwałę w sprawie nadania statutu dzielnicom m. st. Warszawy. Analizując poszczególne przepisy statutu dochodzę do wniosku, że dokument ten w sposób nadmierny ogranicza uprawnienia dzielnic. Dzielnice Warszawy (a raczej ich rady), z których kilka jest równa dużym miastom wojewódzkim, praktycznie nie mają nic do powiedzenia. Tak naprawdę, na mocy nie ustawy, ale aktów niższego rzędu nastąpiło ubezwłasnowolnienie samorządów dzielnicowych. Paragraf 4. statutu głosi, że dzielnica wykonuje zadania działając na podstawie uchwał, Statutu m.st. Warszawy, statutu (dzielnic) – przyp. LK) i innych uchwał Rady Warszawy. Oznacza to, że Rada Warszawy może w sposób arbitralny narzucić dzielnicy zadania, których nie przewiduje ani ustawa, ani Statut m.st. Warszawy, ani statut dzielnicy.

W sprawach istotnych, takich jak budżet, studium i plany zagospodarowania przestrzennego, rada dzielnic może – zgodnie z § 13 statutu – co najwyżej wyrazić swoją opinię, która na mocy Statutu Miasta nie jest wiążąca dla Rady Warszawy. Mówiąc inaczej: niezależnie od tego, jakie jest stanowisko rady dzielnicy, Rada m.st. Warszawy i tak podejmuje decyzję.

Statut zawiera wiele przepisów, ale mniej w tym miejscu interesuje jeden, a konkretnie § 32, który w ust. 1 stanowi, że radni mogą składać interpelacje i zapytania w sprawach Dzielnicy i jej mieszkańców.

**Będąc radnym dzielnicy Ursynów, chciałem bliżej przyjrzeć się Urzędowi Dzielnicy Ursynów** i ewentualnie na podstawie otrzymanych danych sformułować postulaty i wnioski wobec zarządu. W swojej interpelacji (nr 17/2010 z 20 sierpnia 2010 r.) poprosiłem więc o podstawowe dane statystyczne dotyczące urzędów, m.in. o liczbę pracowników. Aby uzyskać wiarygodne dane, skorzystałem ze statutowego instrumentu o nazwie interpelacja. W paragrafie 32 ust. 2 Statutu Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy napisano, że interpelacja dotyczy spraw istotnych i obejmuje wskazanie konieczności rozwiązania problemu i żądanie zajęcia stanowiska przez Zarząd Dzielnicy oraz (ust. 3), że interpelacja powinna zawierać pytania dotyczące przedstawionego w niej stanu faktycznego.

Natomiast na temat zapytania w Statucie napisano (§ 32 ust. 10): zapytanie dotyczy kwestii incydentalnej i składane jest ustnie na sesji.

Mając do wyboru instytucję „interpelacji” oraz „zapytania” (określone w Statucie jak wyżej), uznałem, że formą bardziej odpowiednią jest „interpelacja”.

**Po kilku dniach w swojej skrytce (radnego) w Urzędzie Ursynowa znalazłem odpowiedź** na wystąpienie. Przeczytałem i oczom nie chciałem uwierzyć! Oto bowiem Pani Burmistrz postanowiła skorzystać z pretekstu i nie odpowiedzieć na moje pytania. Stwierdziła bowiem, że moja interpelacja nie spełnia niezbędnych przesłanek do zakwalifikowania (...) jako interpelacji radnego... Wychoząc ze statutowych definicji określających możliwości radnego uzyskania informacji w sprawach dzielnicy i jej mieszkańców, tj. interpelacji i zapytania trzeba stwierdzić, że postawiony przez mnie problem nie odpowiada statutowej definicji zapytania (dotyczy kwestii incydentalnej i składane jest ustnie na sesji) i nie mieści się także (wg stanowiska Pani Burmistrz) w definicji interpelacji.

Mówiąc inaczej, ja jako radny Dzielnicy Ursynów nie mam prawa uzyskać wiarygodnych informacji o urzędzie, nad którym teoretycznie i pośrednio sprawuję nadzór (jako radny). Chcę podkreślić, że odmowa udzielenia mi informacji o urzędzie administracji publicznej jest sprzeczna z art. 61 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie jednoznacznie napisano, że obywatel ma prawo do uzyskania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. (...)

Analizując obowiązujący przepis statutu (§ 32) oraz stanowisko urzędu należy przyjąć, że radny ma statutowe prawo zadania pytania w kwestii incydentalnej, ale nie może pytać o kwestie zasadnicze, np. o liczbę pracowników urzędu.

Jeżeli – a tak twierdzi Pani Burmistrz powołując się na § 32 Statutu Ursynowa – radny nie może zadać pytania innego niż incydentalne, to stawiam tezę, że Statut Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy (ale także wszystkich innych dzielnic, albowiem były uchwalone przez Radę Warszawy wg jednego wzoru) jest niezgodny z Konstytucją RP, i jako taki powinien być uchylony.

**Pozwoliłem sobie na nieco szersze omówienie konkretnego przykładu**, albowiem – mim zdaniem – jest on znakomitą ilustracją znikomej roli radnych i rad dzielnic w systemie samorządowym Warszawy. Innym przykładem jest złożony (w 2007 r.) przez radnych „Naszego Ursynowa” wniosek o zobowiązanie burmistrza dzielnicy do monitorowania spraw Ursynowa prowadzonych

przez inne komórki organizacyjne Urzędu m.st. Warszawy. Zarząd Ursynowa, opierając się na opinii przygotowanej przez radcę prawnego stwierdził, że rada dzielnicy nie może zobowiązać burmistrza do czegośkolwiek, co nie jest wymienione w upoważnieniu udzielonym przez prezidenta miasta.

Jeżeli rada nie może zobowiązać burmistrza nawet do monitorowania spraw tyczących dzielnicy – to wstaje pytanie: po co w ogóle istnieje rada dzielnicy?

**W omawianym statucie dzielnicy nie istnieje – chociaż nie byłoby to sprzeczne z ustawą warszawską** – instytucja absolutorium, a więc forma rozliczenia zarządu dzielnicy przez radę z wykonania budżetu. Rada może co najwyżej przedstawić swoją opinię na ten temat, ale z oczywistych względów opinia nie ma mocy wiążącej. W ten sposób rady dzielnic pozbawione zostały niezwykle ważnego instrumentu służącego do dyscyplinowania pracy zarządu.

W październiku 2010 r. Rada Ursynowa otrzymała do zaopiniowania projekt budżetu na 2011 r. oraz projekt Wieloletniego Planu Inwestycyjnego (WPI) na lata 2011-2015. Obydwa dokumenty są wyjątkowo niekorzystne dla Ursynowa, tym niemniej opinia rady dzielnicy nie ma tu znaczenia, albowiem obydwie dokumenty zatwierdza Rada Warszawy na wniosek Prezydenta. Oznacza to, że w świetle obowiązujących obecnie przepisów dzielnica nie ma praktycznie nic do powiedzenia w sprawach dla siebie zasadniczych.

**Analizując Statut Warszawy oraz Statut Ursynowa doszedłem do wniosku**, iż konieczna jest nowelizacja ustawy warszawskiej z 2002 r. celem upodmiotowienia rad dzielnic, a przede wszystkim ustawowego określenia uprawnień dzielnic w obrębie miasta stołecznego Warszawy. Funkcjonowanie Warszawy, jako całości jest wartością cenną dla wszystkich mieszkańców stolicy. Jestem przekonany, iż większość z nich skłonna jest oddać część swoich uprawnień centralnym władzom miasta, aby tylko Miasto dobrze funkcjonowało. Uważam jednak, iż społeczności poszczególnych dzielnic nigdy nie wyrażą zgody na to, aby wybrani przez nich przedstawiciele nie mieli nic do powiedzenia, na temat funkcjonowania władz dzielnic, finansów tych dzielnic, a także prawa do podstawowych informacji o dzielnicowych urzędach.

Miejmy nadzieję, że Rada Ursynowa kadencji 2010-2014 dokona pogłębionej analizy ustawy warszawskiej, Statutu Warszawy oraz Statutu Ursynowa i na tej podstawie podejmie odpowiednie działania.

Prof. LECH KRÓLIKOWSKI



# Komitet Honorowy

## ANDRZEJ BUKOWIECKI

dziennikarz, recenzent filmowy „Życia Warszawy”. Syn znanego krytyka filmowego Leona Bukowieckiego. Od zawsze związany z Domem Sztuki

## ALEKSANDAR VUKOVIĆ

piłkarz,  
kapitan Legii Warszawa

## TOMASZ JAGODZIŃSKI

dziennikarz sportowy, były Senator RP, Pełnił funkcję rzecznika prasowego Polskiego Związku Piłki Nożnej, dyrektor Muzeum Sportu

## BOGUSŁAW WOŁOZHAŃSKI

dziennikarz i popularyzator historii, autor wielu książek o tematyce historycznej. Pomysłodawca i autor programu telewizyjnego i radiowego „Sensacje XX wieku”

## Prof. ZBIGNIEW JUDYCKI

publicysta, biograf, historyk. Pracownik Komendy Głównej policji w Warszawie

# Nasz URSYNÓW

# !!!

## KRZYSZTOF WOJNA

dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej, TVP i Polskiego Radia. Wieloletni korespondent na Bliskim Wschodzie i w Brukseli

## Prof. KAZIMIERZ KIK

dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN.

## Prof. GRZEGORZ WĘCŁAWOWICZ

przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. S. Leszczyckiego PAN. Wykładowca Uniwersytet w Leeds (Wielka Brytania)

## Prof. HENRYK KUŹNIAK

kompozytor, muzykolog, wykładowca w PWSFTViT w Łodzi, profesor Wydziału Reżyserii Filmowej, wieloletni prezes ZAiKSu

## HANNA ŚLESZYŃSKA

aktorka  
filmowa i teatralna

## TOMASZ MAJEWSKI

polski lekkoatleta, kulomiot, mistrz olimpijski z Pekinu, wicemistrz świata z Berlina z 2009 roku

## TADEUSZ PORĘBSKI

dziennikarz, publicysta,  
scenarzysta

## ŚLAWOMIR MIERZEJEWSKI

dziennikarz Radia ZET

